Nr. 84 Kraków, sobota 25 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Dwa zjazdy.

Dwa dni świąt, które mamy przed sobą, a które są dla spracowanego proletaryusza dniami zasłużonego wypoczynku i wytchnienia – dla proletaryatu uświadomionego, jako dla zorganizowanej całości są dniami intensywnej pracy. Robotnik niema kiedyindziej czasu obradować nad swojemi sprawami. Ludzie bogaci mają i w dnie powszednie dość czasu na to. Robotnik musi zrezygnować z święta, jeżeli chce wykonać swe prawa obywatelskie, jeżeli chce planowo wytyczyć kierunki walki o wyzwolenie klasy pracującej. I dlatego w święta, kiedy człowiek zazwyczaj na łonie rodziny stara się spędzić kilka chwil przyjemnych, odbijających od szarego tła jego codziennego życia – przedstawiciele zorganizowanych robotników odbywają zjazdy, na których żmudną, a owocną dla proletaryatu spełniają pracę.

Przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy obradować będą w Przemyślu i we Lwowie dwa zjazdy robotnicze, reprezentujące dwie wielkie gałęzie nowoczesnej organizacyi robotniczej.

W Przemyślu obradować będzie trzeci krajowy zjazd zawodowych stowarzyszeń robotniczych. Zadanie tego zjazdu jest jasno określone: ma on wprowadzić jednolitość w typie organizacyjnym, jednolitość, której wskutek specyalnych trudności, z jakiemi ma organizacya zawodowa do walczenia w Galicyi, dotąd nie udało się w naszym kraju wprowadzić. Oddawna już idea centralizacyi zdobywała sobie wśród naszych towarzyszów coraz liczniejszych zwolenników, bo tylko wielkie, silne i sprężyste scentralizowane związki zawodowe mogą odpowiedzieć trudnym zadaniom nowoczesnego ruchu robotniczego. Obecnie konieczność przeprowadzenia tej centralizacyi i ujednostajnienia form organizacyjnych stała się już nieodpartą. Temu też celowi ma służyć utworzenie krajowego sekretaryatu organizacyj zawodowych, którem się ma również zająć przemyski zjazd zawodowy.

We Lwowie odbędzie się w niedzielę zjazd kas chorych Galicyi i Bukowiny, na którem robotnicze kasy chorych zajmą stanowisko wobec rządowego programu reformy i rozszerzenia ubezpieczenia robotniczego. Idzie tu o dwie sprawy wielkiej doniosłości: o autonomię robotników w kasach chorych i o ubezpieczenie robotników na starość. W dwu tych kwestyach jasne wskazówki ma lwowski zjazd w rezolucyi opracowanej przez powołaną w tym celu osobną komisyę z łona wszystkich działów organizacyi proletaryatu w Austryi. Nie ulega kwestyi, że zjazd lwowski stanie i w jednej i w drugiej sprawie na straży interesów klasy robotniczej.

Praca obydwu zjazdów będzie więc niezmiernie ważną dla robotników i doniosłą w skutkach. Dlatego zarówno delegatom stowarzyszeń zawodowych, jak i delegatom kas chorych zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnych obrad.

Pięć lat.

Z końcem bieżącego miesiąca pięć lat mija od chwili, jak „Naprzód“ z tygodnika zamienił się na pismo codzienne. Dnia 28 marca 1900 r. wyszedł okazowy numer codziennego „Naprzodu“, a w trzy dni później, od kwietnia, zaczął „Naprzód“ regularnie wychodzić jako dziennik.

Kto wie, z jakiemi uczuciami wówczas patrzyli nawet niektórzy z najbliższych nam na wykonanie naszego przedsięwzięcia, kto słyszał te obawy, te przestrogi, jakiemi nas zasypywano, kiedyśmy przystępowali do założenia dziennika, kto sobie przypomni, że w tych obawach o powodzenie tego śmiałego kroku było pewne słuszne uzasadnienie, bo założyliśmy dziennik bez kapitału, i to dziennik dla najuboższej klasy ludności w kraju nędzy i analfabetyzmu — ten przyzna, że z dumą możemy spoglądać na ubiegłe pięciolecie.

Wbrew wszelkim krakaniom puszczyków codzienny „Naprzód“ przetrwał 5 lat, przetrwał najcięższe chwile, wytrwał na swem stanowisku i spełnił te nadzieje, jakie w nim szeregi naszych towarzyszów pokładać miały prawo. Jako jedyny dziennik robotniczy i socyalistyczny w Polsce stanął na wyżynie swego zadania i niezrażony konfiskatami i procesami, klątwami i bojkotami, zdołał stworzyć typ dziennika, jakiego dotąd w Polsce nie było: stał się on naprawdę organem polskiej klasy robotniczej, polskiej myśli rewolucyjnej.

Poczuwając się do obowiązku podziękowania dziś tym towarzyszom, którzy w ciągu tych pięciu lat przyczynili się wedle sił swoich do rozwoju „Naprzodu“, przypominamy jednak, że i nadal jeszcze wydawnictwo nasze będzie miało do zwalczenia liczne trudności, przyczem jedynie na pomoc naszych towarzyszów liczyć możemy. „Naprzód“ nie jest własnością prywatną, lecz organem partyi, to też wszelkie ofiary, poniesione dla „Naprzodu“, są ofiarami, poniesionemi dla partyi.

Wszystkim nam powinno na sercu leżeć, by „Naprzód“ w rozwoju swym stale czynił postępy. Redakcya ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby pismo nasze stawało się coraz ostrzejszą bronią w rękach zorganizowanego proletaryatu polskiego. Nowe pięciolecie witamy okrzykiem:

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Ucieczka z pod pręgierza do archiwum historyi.

Z zaciekłością, na jaką się nie zdobywała reakcyjna prasa rosyjska, wiódł „Czas“ kampanią przeciwko strejkom szkolnym.

Tym, którzy go czytać chcieli — obwieszczał, prorokował, że zbrodnia wymuszania na rządzie rosyjskim pomści się niechybnie zaprzepaszczeniem wszelkich ulg w szkolnictwie, zniszczy w zarodku każdy pyłek łaski, któryby mógł spaść na Królestwo z wyżyn carskiego tronu... Więc, gdy deputacya, którą zbudziło do życia istnienie strejku szkolnego, znalazła się w Petersburgu, ścigał ją „Czas“ swem ohydnem krakaniem, chrypł od zapierań, iżby strejk szkolny miał być aprobowanym przez społeczeństwo, od zapewnień, że za tym strejkiem stoi jeno garść burzycieli.

Gdy deputacya wróciła do Warszawy tryumfował przedwcześnie, że co do reform szkolnych istnieje „**pewność**, że przez strejk nie będą wymuszone“ (N. 65).

W tym samym numerze czytamy: „Przedewszystkiem należy stwierdzić, że jasnem jest już dzisiaj dla wszystkich (?), iż strejk młodzieży jest obecnie przeszkodą jakiejkolwiek reformy którаby wogóle obecnie mogła mieć widoki powodzenia“. „Błędu tego można było uniknąć, a skutki jego przewidzieć“... Dalej gromy, iż strejk „stał się narzędziem grup, szerzących w społeczeństwie ferment“. W następnym numerze ubolewania, że deputacya wraz z reprezentantami rodziców za kontynuacyą strejku szkolnego się wypowiedziała.

Nadeszło wreszcie rozczarowanie — w postaci sprawozdania „Now. Wrem.“ z wtorkowego posiedzenia komitetu ministrów w Petersburgu — zapowiadającego spolszczenie szkoły w Królestwie.

I oto „Czas“ do akcyi szkolnej, której momentem największego napięcia był jawny bunt młodzieży przeciw szkole moskiewskiej — rusyfikatorskiej, stara się przyczepiać martwe szpargały ugodowców: memoryał 23 i „zapiskę“ Spasowicza, usiłując podsunąć, że przecież były to środki najrozumniejsze, najskuteczniejsze.

Zresztą ostateczną ocenę radzi „Czas“ przekazać historyi...

Historyi — owszem: ona potępi tych ludzi, którzy w obronie „idei“ służalstwa — nawoływali do pokory, wówczas, gdy ta pokora — wstrętna zawsze — zgubną nadomiar była: w chwili, gdy wielkość ustępstw w całym caracie reguluje obawa przed rozmiarami wrzenia. Zanim jednak werdykt historyi się pojawi musi na apostołów służalstwa zapaść sąd doraźny dziś, zaraz, natychmiast — wyrok niczem nie łagodzonej wzgardy.

„Historya oceni, położywszy zasługi i błędy na sprawiedliwej szali“. Ile cynizmu mieści się w tym apelu do sądu historyi i jej szal sprawiedliwych, oceni każdy, kto chociażby tylko z naszych cytatów poznał, z jaką pewną siebie czelnością zwał „Czas“ szkodliwymi wichrzycielami tych, co wraz z nim nie chcieli pełzać w pyle, jakie gromy na nich rzucał, nie czekając — sądu historyi.

Dziś, gdy czuje, że przeciw niemu tem większe oburzenie się zwróci — rad schronić się do „archiwum“ i zdobyć zwłokę — aż do przemówienia historyi!

Zjedli nas... na papierze.

Zostaliśmy zupełnie zabici. Dalibóg, zupełnie, — na śmierć! Mimo to, szczególnym sposobem, żyjemy i mamy się lepiej, niż kiedykolwiek i nie poczuliśmy nawet tych śmiertelnych ciosów, które nas miały zabić. Tak jest w rzeczywistości, mimo, że inaczej „stoi czarne na białem“ w „Czasie“. Wiadomem jest już od dawna, że w „Czasie“ zazwyczaj „stoi“ inaczej, niż w rzeczywistości, że tam zawsze można wyczytać „czarne“, kiedy naprawdę jest „białe“ i naodwrót. Więc też i „zabicie“ nas przez redakcyę „Czasu“ nie odebrało nam ani życia, ani zdrowia, ani nawet humoru i dobrego apetytu, ani też jednej godziny zdrowego snu po pracy...

Tyle razy nas już „Czas“ w ten sam sposób zabijał! Za każdym razem nas zabił, a my jakoś ani razu nie umarliśmy... Niestrudzony „Czas“ nie porzuca jednak swej syzyfowej pracy i znów na nowo tymi samymi środkami, tą samą metodą, temi samemi nożycami zabija nas *da capo*.... Jest w tej głupocie metoda! I to metoda wiecznie jednaka, niezmienna. A bardzo prosta, łatwa.

Poprostu jeden z redaktorów „Czasu“ wycina nożycami z różnych pism socyalistycznych ustępy z niektórych artykułów, następnie wycina taką samą ilość ustępów z różnych paszkwilów „niszczących“ naszą partyę, przy pomocy gumy arabskiej robi z tego „artykuł“ długi jak tasiemiec i równie jak tasiemiec wywołujący nudności — i dzieło dokonane: nasza partya już nie żyje! Dawniej posługiwał się „Czas“ do tego użytku paszkwilami zmarłego świeżo ks. Jackowskiego T. J., żyjącego jeszcze ks. Załęskiego T. J. itp.; dziś miejsce paszkwilów pisanych przez uczniów Ignacego Loyoli zajęły w arsenale „Czasu“ paszkwile Warskich i niedowarzonych geniuszów ze „Zjednoczenia“. Widzimy więc, że metoda „Czasu“ w zwalczaniu naszej partyi nie zmieniła się ani na jotę: nic się nie zmieniło, tylko się ku starczemu zdziecinnieniu pochyliło.

Pozorną nowością jest, że dla zgnębienia nas pojawił się tym razem na szpaltach „Czasu“ pewien „myśliciel socyalistyczny“, niejaki „Proudhomme“. Ale w gruncie rzeczy i w tem nie masz nic nowego. Ów „Proudhomme“ nazywał się w „Czasie“ dawniej „Gabryel Marx“, którego oczom zdumionego świata ukazał przed paru laty współredaktor „Czasu“ podpisujący się *d..a*. Na szpaltach „Czasu“ żyje życiem nieśmiertelnem *d..a*, który teraz „Gabryela Marxa“ przerobił na „Proudhomme“. Fabrykat tensam, tasama marka, chociaż tym razem starannie ukryta.

Pięć ogromnych artykułów pod tyt. „Socyaliści między sobą“ stanowi ten najnowszy fabrykat „Czasu“: wycinki z „Naprzodu“, „Krytyki“, „Przedświtu“ i odezw P. P. S. i przeciwstawione im wycinki z paszkwilu Warskiego, „Związku chłopskiego“, „Zjednoczenia“ i t. p. złożyły się na tego węża morskiego, który nas miał zdusić w gniotącym uścisku. Niestety, okazało się, że to wąż papierowy...

Zdawało się „Czasowi“, że nas zupełnie pogrążył przez wykrycie strasznej tajemnicy, którą starannie ukrywaliśmy przed światem: oto „wykrył“ teraz, że socyalizm stoi na stanowisku walki klas! Przepadło, zostaliśmy zdemaskowani! Stało się, co się stać mogło najgorszego. „Czas“ zadał nam tem cios śmiertelny!

W tak wspaniały, tryumfalny sposób wylazło na wierzch ośle ucho pana *d..a* (jeżeli wogóle *d..a* może mieć ucho). Przez 15 lat, tu, na gruncie krakowskim nic innego nie robimy, jak tylko głosimy walkę klas, walkę ludu pracującego przeciw pasożytom, ssącym go, jak pijawki, przeciw tym, którzy naród utrzymać pragną w niewoli i służalczości, przeciw spadkobiercom targowiczan — a „Czas“ dopiero dziś „odkrywa“ to jakby jakąś „tajemnicę!“

I wyjść nie może ze zdumienia, że socyaliści uważają walczący proletaryat polski za naród, nie zaś targowiczan, liżących stopnie trzech tronów. I rzuca nam w oczy druzgocącą prawdę, że Marx i Engels napisali, iż proletaryat paryski nie był w stanie uchwycić rządów państwa podczas komuny w r. 1871. I irytuje się, że „Naprzód“ cytuje w tych czasach Słowackiego, Mickiewicza i Krasińskiego. To go boli! Rozumimy dobrze, dlaczego. Bo wypadki dzisiejszej doby okazały, że wszystko to, co dorobek myśli polskiej stanowi, co w naszej kulturze najcenniejszem i najszczytniejszem, cała nasza wielka poezya porozbiorowa, całe odrodzenie ducha polskiego z XIX wieku – jest jednym wielkim protestem przeciw robocie, spełnianej dziś przez ugodowców i gasicieli ducha, jedną wielką, wielką pobudką do czynu, przez nas dziś dokonywanego! Po naszej, nie po waszej stronie jest spuścizna duchowa Mickiewiczów i Słowackich, Lelewelów i Mochnackich!

To nasi patroni, razem z nami dziś walczą, z żywymi, z jedyną żywą częścią narodu, z proletaryatem polskim. Wy, strupieszali serwiliści, wy to czujecie, że całe dzieło ich żywota, stanowiące jedyną dumę i jedyny skarb Polski, jest jednem wielkiem oplwaniem was i waszej roboty!

Stąd wasze bezsilne gniewy...

Bezsilne. Bo chociaż „Czas“ jeszcze sto razy powtórzy, żeśmy ponieśli klęskę, bo zostaliśmy „izolowani“, to jednak nie zdoła zakryć klęski, jaką ugodowcy w sprawie szkolnej już ponieśli w jaskrawy sposób, tej kompromitacyi i izolacyi, w jakiej oni się teraz w społeczeństwie polskiem znaleźli. My izolowani? Czy może dlatego, że tuzin gazet żyjących z hrabskich subwencyj lub z pieniędzy zdefraudowanych w Galicyjskiej Kasie Oszczędności przeciw nam się oświadczył? Czy może dlatego, że w chórze tym znalazł się i „Przewodnik gimnastyczny“. organ Sokołów, tego hemoroidalnego „wojska polskiego“? Niech się „Czas“ pociesza „Związkiem chłopskim“ i gimnastykami narodowymi. Słaba to pociecha! Po naszej stronie jest olbrzymia większość narodu, po naszej stronie jest naród. Chociaż stańczycy na pomoc będą przyzywali nawet „myśliciela Proudhomme“ i paszkwile jakichś Warskich — nie cofną życia w biegu.

Przegląd polityczny.

Ponowne otwarcie włoskiej Izby deputowanych nastąpiło dnia 22 b. m. Nowy prezydent ministrów Tittoni oświadczył, że zakończone przesilenie ministeryalne nie miało nic wspólnego z wewnętrznem życiem parlamentarnem, ale zostało wywołane całkowicie przez chorobę Giolittiego. Niemożebność utworzenia gabinetu przez Fortisa obudziła wątpliwość, czy większość, która utworzyła się po wyborach listopadowych, jest nią jeszcze i dzisiaj. Nowy zatem, a złożony z dawnych ludzi, rząd, stawiając się przed Izbą, życzyłby sobie, aby ona wypowiedziała się nie co do osób, ale co do położenia ogólnego i wykazała tym sposobem, czy dawna większość trwa i nadal. Jeśli tak, należałoby, ażeby Izba kierowała się i na przyszłość polityką Giolittiego. W przeciwnym razie, t. zn. jeśli okaże się, że Izba posiada już nową, odmienną większość, rząd uczyni to wszystko, czego wymaga konstytucya.

Nad oświadczeniem tem Tittoniego otworzona została dyskusya, po której sesya zostanie zamknięta.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy **Katalog wszystkich wydawnictw Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej.** Katalog ten polecamy najgoręcej uwadze Towarzyszów. Zamówienia na książki i broszury przyjmuje wyłącznie Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Częstochowa, 21 marca.

Bojkot polityczny tytoniu i alkoholu. — Grabiciele składek rewolucyjnych.

Z życia tutejszego wypada zaznaczyć bardzo sympatyczne zjawisko: bojkot tytoniu, oraz alkoholu. Produkcya alkoholu, będąca monopolem rządu, stanowi bardzo poważne źródło dochodu skarbu; tytoń i papierosy są również obłożone wysokim podatkiem, zwanym akcyzą. Polityczny ten bojkot powstał samorzutnie w sferach, objętych ruchem rewolucyjnym i opozycyjnym. Przyłączają się doń coraz szersze koła ludzi zarówno z inteligencyi, jak zwłaszcza z pośród robotników.

Pojawiły się tutaj jakieś podejrzane indywidua, zbierające pieniądze na listy składkowe, podpisane przez jakiś „Związek narodowo-patryotyczny Baczność" (sic!). Na jednej stronie listy składkowej wydrukowano odezwę mniej więcej takiej treści: Każda działalność wymaga przedewszystkiem pieniędzy i na nich się musi opierać, a ponieważ chcemy rozwinąć szeroką działalność, więc wzywamy do składek itd. Cała ta robota jest oczywiście oparta na bezczelnem oszustwie, jakichś łotrów, którzy chcą nadużywać sympatyi ludzi do ruchu rewolucyjnego i pieniądze zagarniają dla siebie. Trzeba będzie, aby położyć kres tej demoralizującej grabieży, zastosować do grabicieli najostrzejsze środki.

Osob.

Wilno, 21 marca.

Strejki. — Strzały na zebraniu robotniczem. — Zebrania.

Z zawodów, objętych strejkiem powszechnym, strejkują jeszcze obecnie — po trzech tygodniach — garbarze i piekarze. Garbarze domagają się 8-godzinnego dnia pracy i zniesienia płacy akordowej; od żądania podwyższenia płacy odstąpili sami robotnicy.

Strejkują również krawcy, ale tylko żydzi. Wśród strejkujących piekarzy przeważają również żydzi.

W banku wileńskim powrócili już urzędnicy do pracy wobec kapitulacyi zarządu. Możliwe przecież są jeszcze ponowne wystąpienia wobec tego, że wykonanie dwóch ważnych punktów z pośród żądań strejkujących zależne jest od lojalności zarządu, a więc niezupełnie pewne.

W pierwszych dniach strejku powszechnego — 8 marca — odbyło się na Nowem Mieście zebranie piekarzy. Na zebraniu tem przemawiał robotnik socyalista-rewolucyonista. Podczas jego przemówienia dom otoczyła policya i wojsko i wtargnęła do mieszkania, w którem obradowali robotnicy. Gdy dowodzący policyą komisarz wszedł do pokoju, przemawiający robotnik strzelił doń z rewolweru, lecz chybił. Korzystając z zamięszania, wszyscy łącznie ze strzelającym, który zdążył dać jeszcze do goniących go drugi strzał, rzucili się do ucieczki. Atoli jeden z żołnierzy uderzeniem kolby powalił strzelającego towarzysza z nóg, poczem powiodło się żołdactwu aresztować go. Żołnierz ów otrzymał za to od wileńskiego generał-gubernatora 5 rubli nagrody, o czem podano do wiadomości wszystkich żołnierzy okręgu tutejszego w specyalnym „prikazie po wojskam okruga".

Zebrania robotnicze, często bardzo liczne, odbywają się obecnie niemal codziennie, choć nie bez trudności, bo wojska tu więcej bodaj, niż robotników; szpiclów też co niemiara, co dziesięć domów stoi jeden, a nieraz i gęściej; dają się nam też bardzo we znaki szpicle-stróże domowi.

T.

Białystok, 20 marca.

Zwycięski koniec strejku. — Aresztowania. — Znęcanie się policyi.

Strejk powszechny tutejszy skończył się w poniedziałek. Robotnicy uzyskali skrócenie dnia roboczego z $11^1/_2$ do 10 godzin, oraz podwyższenie płacy o 5 do 10%.

Podczas strejku aresztowano do 1000 ludzi, większość wypuszczono nazajutrz. W cyrkułach aresztowanych okropnie bito. Pokaleczonych i rannych było około 40; jeden umarł.

Mi.

Bomba w Warszawie.

Korespondent „Nowej Reformy" donosi pod datą 21 bm.:

Dzisiaj wieczorem o godzinie 10 wstrząsnęła Warszawą niezwykła wiadomość o wybuchu bomby przy rogatkach Wolskich. Szczegółów zasięgnąłem niemal na miejscu. Rzecz miała się, jak następuje:

Koło godziny pół do 10 wieczorem zdążał ulicą Wolską wzmocniony patrol „ochrany", złożony z dwóch konnych żandarmów przodem jadących, czterech żołnierzy piechoty i z dwóch policyantów z tyłu, razem ośmiu ludzi. W tymże czasie wychodził właśnie z domu l. 8 urzędnik pocztowy, Polak, w podchmielonym nieco stanie. Zauważył jednak trzech ludzi idących od rogatek Wolskich naprzeciw patroli. W odległości 20 kroków od tejże rzucili jakiś przedmiot, poczem nastąpił gwałtowny wybuch, tak wstrząsający, iż po obu stronach ulicy w długości domów l. 4, 6, 9 i 10, jakoteż 5, 7 i 9, wyleciały wszystkie szyby, zarysowały się framugi i frontony, zaś huk słyszany był na przestrzeni trzech kilometrów. Na miejscu wypadku zaległy tak gęste pokłady dymu i kurzu, iż na razie niczego dojrzeć nie było można.

Po dłuższej dopiero chwili stwierdzili nadbiegli strażnicy rogatkowi leżących przed domem l. 6 we krwi rannych ciężko czterech żołnierzy. Byli to: Mikołaj Ignatiew, lat 23; Daniel Wobłaków, lat 25; Wasyl Bratkow, tat 23 i Stefan Krugłow, lat 26. Wszyscy z 16 pułku Włodzimierskiego piechoty, którego jeden batalion stoi w Warszawie, reszta znajduje się pod Mukdenem. Rany ich straszne: potrzaskane nogi, poranione głowy i plecy, poparzona skóra na całem ciele.

Równocześnie urzędnik pocztowy, lekko tylko kontuzyonowany, otrzymał machinalne cięcie szablą, odrzuconą wskutek wstrząśnienia przez żołnierza. Mimo to, ścigał on owe trzy indywidua, jednak bezskutecznie.

Natychmiast zjechał na miejsce pomocnik oberpolicmajstra, Seyfart, z komisarzami i dowódcą roty, następnie oberpolicmajster Nolken z prokuratorem i sędzią śledczym. Rannych, do których doliczyć należy również policyantów Aleksego Jakorlewa i Iwana Kostelowa, zaopatrzyło na miejscu Pogotowie, przybyłe z dwoma karetkami. Policyantów odwieziono do szpitala św. Ducha, zaś czterech żołnierzy do szpitala Ujazdowskiego. Przedtem jeszcze opatrywano ich w szpitalu Wolskim. Widok ich ran był okropny. Dwaj żołnierze i jeden policyant, zdaje się nie doczekają do rana. W całej tej części miasta powstała niesłychana panika, wszystkie sklepy pozamykano, grupy ludzi z przerażeniem rozprawiają o wypadku przy bramach domów. Niezawodnie zarządzone będą surowe środki ostrożności.

Opis ten w szczegółach zgodnym jest z opisem „Warsz. Dniewnika".

Z ROSYI.

Petersburg, 20 marca.

Witte a komitet ministrów. — Komisya Bułygina. — Rezolucya zjazdu dziennikarzy.

Komitet ministrów nie odgrywał aż do ostatnich czasów żadnej roli w życiu politycznem Rosyi. Na urząd prezesa tego komitetu naznaczano zwykle jakiegoś starego, wycofanego z obiegu emeryta, który cierpliwie i biernie pełnił swe honorowe funkcye aż do grobowej deski. Kiedy jednak na stanowisko to powołano Wittego, człowieka względnie młodego, energicznego i ambitnego, spodziewali się wszyscy, że będzie on usiłował przekształcić tę synekurę na placówkę wpływową i wybitną, bodaj nawet kierowniczą.

Jakoż pierwszą jego myślą było uformowanie kolegialnego „gabinetu" ministrów według modły zachodnio-europejskich gabinetów parlamentarnych, pod swoim oczywiście nietylko formalnem, ale faktycznem przewodnictwem. Atoli pomysł ten zrobił rychło zupełne fiasco na skutek oporu wszystkich ministrów oraz całej kamaryli. Pomimo to Witte z ambicyj swoich i zamiarów nie skwitował. Wybitnie karyerowiczowski i „ostrożny" jego charakter nie pozwolił mu na przejście do jakiejś jawnej i ostrej opozycyi; wołał on iść drogą „najmniejszego oporu", zapewnić sobie i przygotowywać przeróżne wpływy osobiste, wyzyskiwać dla swych celów — przezornie i nie kompromitując się — wypadki zewnętrzne, a zwłaszcza wewnętrzne, i — czekać sposobnej chwili.

Ruch polityczno-opozycyjny, rozpoczęty w drugiej połowie zeszłego roku, powołał do życia znany manifest 12 grudnia. Fakt, że manifest ten wyznaczał główną rolę w przeprowadzeniu obiecanych reform komitetowi ministrów, należy bez wątpienia przypisać wpływom Wittego; akcye jego znacznie się podniosły. Komitet ministrów zamierzał pierwotnie wszelkie swe wnioski przedstawiać bezpośrednio do zatwierdzenia carowi; ale bardzo rychło zamiar swój zmienił i ograniczył się wyłanianiem najrozmaitszych „najwyżej zatwierdzonych" komisyi, zbierających materyały i przygotowujących projekty reform. I znowu rola Wittego zmalała.

Każdy śmielszy, o szerszym poglądzie polityk zrozumiałby, że sytuacya w ostatnich czasach nadawała się do bez porównania trafniejszej taktyki; gdyby Witte stanął wyraźnie i energicznie po tak zwanej stronie postępowej, mógłby on w bardzo bliskiej przyszłości wysunąć się na czoło pierwszego w Rosyi gabinetu parlamentarnego. Ale człowiek ten przy wielkim sprycie i bezmiernej ambicyi posiada zajęcze serce i boi się, a nuż coś zawiedzie... Obecnie postać ta, skompromitowana w oczach opinii publicznej ustawicznemi wahaniami się i brakiem odwagi cywilnej, straciła bezpowrotnie i tę szczyptę sympatyi, jaką ją do niedawna darzyła umiarkowanie liberalna opozycya.

Po wybuchach rewolucyjnych w Peterburgu, w Królestwie Polskiem, w Moskwie, w Rydze, w wielu innych jeszcze miejscowościach imperyum, grupa najkrańcowszych reakcyonistów pod wodzą Pobiedonoscewa, Ignatiewa i spółki wymogła na Mikołaju Ostatnim manifest 18 lutego, prowokujący ludność do bicia inteligencyi i uczącej się młodzieży. Posłuszny głosowi, płynącemu z tronu, rozpoczął minister spraw wewnętrznych Bułygin na gwałt organizować, gdzie się dało, zaburzenia przeciw inteligencyi, przeciw żydom, przeciw studentom, przeciw wszystkim, byle nie przeciw rządowi, z niewielkiem na szczęście, jak dotychczas, powodzeniem.

W celu przeciwdziałania tej polityce najskrajniejszej reakcyi wymógł Witte wydanie natychmiast po pierwszym, drugiego reskryptu carskiego, zapowiadającego daleko idące reformy, ba! nawet napomykającego w dość dwuznacznej zresztą formie o czemś w rodzaju parlamentu czy konstytucyi. Witte chciał, by car wydał podobny reskrept, tylko trochę wyraźniejszy, na jego imię, ale przezorna kamarylla przechyliła szalę i reskrypt wydano na imię Budygina. Będzie tedy Bułygin jednocześnie organizował dwie rzeczy: z jednej strony rzezie antyinteligenckie, oraz starcia krwawe między różnemi narodowościami, a z drugiej — przyszły parlament rosyjski. Ogólny panuje pogląd, że Bułygin póty będzie zbierał materyały do kwestyi zwołania soboru ziemskiego i póty będzie w tej sprawie prowadził „korespondencyę", aż nowe wystąpienia rewolucyjne jeszcze bardziej stanowcze i ostrzejsze, niż dotychczasowe nie wytrącą rządu z równowagi — równowagi co prawda i teraz bardzo „nie trwałej".

Podobno ostatni zawód pobudził Wittego do nowych intryg, związanych z projektem zupełnego zniesienia komitetu ministrów — trudno dociec, w jakim ukrytym celu. Złe, choć dobrze poinformowane języki twierdzą, że niepoślednią rolę w tych kombinacyach odgrywa żona Wittego, pani Matylda, której jedyną ambicyą jest otrzymanie tytułu hrabiowskiego. Różne czynniki wpływają na „politykę"...

W wysokich sferach ministerstwa spraw wewnętrznych ciekawe rzeczy słyszy się o wojnie. Dyrektor jednego z departamentów w poufnej rozmowie, wygłosił zdanie, że wojna musi być przegraną i że biurokracyi chodzi jedynie o to, by przeciągnąć ją jeszcze możliwie najdłużej. Liczy ona na to, że dopóki autorytet władzy nie jest ostatecznie zdyskredytowany (a łudzą się, że tak jeszcze nie jest) uda się jej zdusić hydrę opozycyi i rewolucyi; zaś upokarzający pokój rozpęta rozjątrzenie społeczeństwa takie, że nic go poskromić nie zdoła. I to są rachunki"...

Tymczasem ruch rewolucyjny nie śpi i niezadługo spodziewać się należy nowych i coraz silniejszych jego wybuchów.

Z pośród faktów konkretnych ostatniej doby, komunikuję wam rezolucyę, uchwaloną przez „zjazd przygotowawczy" dziennikarzy stołecznych i prowincyonalnych, odbyty w Petersburgu 16 go i 17-go marca r. b. Rezolucya ta brzmi jak następuje:

„W przekonaniu, że w chwili obecnej interesy specyalne każdej grupy zawodowej, a więc i dziennikarzy, ustępują na drugi plan wobec kwestyi ogólnej, najrychlejszej zmiany ustroju politycznego Rosyi, zjazd przedstawicieli wydawnictw peryodycznych stołecznych i prowincyonalnych uchwala:

1. Jedynem wyjściem z obecnego położenia Rosyi jest natychmiastowe zwołanie zgromadzenia konstytuującego, opartego na głosowaniu powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem.

2. Warunkami uprzednimi, niezbędnymi dla zwołania przedstawicieli ludu, są: natychmiastowe zagwarantowanie wolności słowa, zgromadzeń i prasy (bez różnicy narodowości i języka), nietykalność osób i mieszkań, oraz amnestya dla wszystkich skazanych na kary, za tak zwane polityczne i religijne przestępstwa.

3. Te postulaty zasadnicze określają nasze stanowisko wobec wszelkich czynów obecnego rządu, oraz wobec rad i komisyj, które są jego organami.

4. W szczególności co do komisyi bułygińskiej, uznając, że nie może ona w żadnym wypadku i przy żadnych kombinacyach zastąpić zgromadzenia konstytuującego, zjazd uważa, że zorganizowane siły społeczne powinny postawić jej jedno jedyne żądanie — zwołanie zgromadzenia konstytuującego, opartego na zasadach wyłuszczonych w punktach 1 i 2.

5. Uważając, zgodnie z zaznaczonem powyżej stanowiskiem, za niepożądaną — zanim rząd jawnie nie oznajmi, że zamierza zwołać zgromadzenie konstytucyjne — dążność instytucyj społecznych do wzięcia udziału w pracach komisyi Bułygina, sądzimy, że rola tych instytucyj w razie, gdyby je do rzeczonej komisyi zaproszono, powinna się ograniczyć do powtórzenia wobec niej wyliczonych wyżej żądań. Są to jedyne warunki, przy których można się zgodzić na udział w komisyi. ale w celu tem ostrzejszego zaznaczenia tych warunków, wskazanem jest zebranie jaknajwiększej ilości podpisów pod komunikatami, które należy doręczyć odnośnym instytucyom (ziemskim i miejskim), a w których winny być jasno i dokładnie wyrażone życzenia ludności co do postępowania wybranych przedstawicieli w komisyi rządowej.

6. Zgromadzeni przedstawiciele prasy uważają za konieczne wprowadzać w świadomość całą ludność o zasadzie zupełnego równouprawnienia obywatelskiego wszystkich narodowości oraz przyznania każdej narodowości prawa do stanowienia o sobie pod względem kulturalnym i politycznym".

Nielegalny.

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

MROK I CHŁÓD.

(LEGENDA PÓŁNOCNA).

Białobrody olbrzym — król Zimy, pan Mroków i Chłodu — kudłatem cielskiem dusił różowe, pełne kras ciało Niewolnicy...

Z powabnych ust zcałowywał żary namiętne, głowę swą tulił do piersi liliowej, dyszącej całą potęgą piekła i nieba zarazem: rozkoszą miłości.

A ona kostniała powoli w jego brutalnych a chciwych rozkoszy objęciach, gibkie, delikatne członki stawały się coraz mniej zdolne do oporu przeciw żądzom kudłatego zwycięzcy.

Wreszcie uległa...

Uległa, ona — córa jasności, kochanka promieni słońca!

Zapanował wtedy Mrok, ciemnością swoją nieprzebyty i wszechogarniający, zwycięski Chłód — dwa wierne psy białobrodego olbrzyma.

Wesele i radość zamienił smutek i rozpacz i strach ponury przed wiecznymi cieniami nocy. Gorące bicia serc przycichły zwarzone potęgą Chłodu. Boska pieśń miłości zamilkła i świat cały mogiłą się stawał..

Białobrody olbrzym, pijany zwycięstwem, jeden tylko karmił swe serce weselem. I śmiał się i szydził z wroga swego, pana światłości i słońca, kochanka tej oto pojmanej Niewolnicy.

Teraz ona jego — jego niepodzielnie, dopóki tylko zechce. Jak rozkosznie płonie to ciało dziewiczego wstydu rumieńcem, gdy pokrywa ją swoich ramion oponą, jak bez oporu poddaje się pieszczotom!

Napawał się siwobrody starzec pięknością świeżego ciała, pochłaniał wszystek żar młodego, namiętnego serca.

Starcze jego, bezzębne usta wyśpiewywały przytem sprośne piosenki — — a nasyciwszy zmysły swoje, oddawał ciało Niewolnicy na pohańbienie strzegącym jego mocy psom: Ciemnościom i Chłodowi.

I znów — i jeszcze sprośniejszą pieśń nucił — —

A Niewolnica konała z bólu i hańby...

Ale nie umarła — — kobietą była.

Przeniosła przeto nad śmierć uściski bezzębnego starca i stała mu się powolną nałożnicą.

Zapomniała, że była kochanką światłolicego bohatera, który po długich zapasach miał wrócić, wiodąc u zwycięskiego rydwanu spętane Wichry, zgaszony Mrok i bezsilny w Słońca więzach Chłód.

Zapomniała wkrótce, iż była kiedyś czemś więcej, niż nałożnicą siwobrodego olbrzyma...

Zapomniała — — —

I wiele, wiele minęło lat — — Aż nadszedł ów dzień radosny.

Na promienistym wozie zajechał światłolicy bohater przed wrota ziem rodzinnych. Dłoń jego trzymała na smyczy pojmane najwierniejsze psy siwobrodego olbrzyma, pod ogniem jego wzroku on sam, mocarz i król Zimy, tracił siłę i moc i władzę...

Światłolicy bohater dumnym był ze swych bojów i zwycięstw, z tych zdobyczy, które przywiódł rzucić do stóp kochanki. Ale naprózno wytężał wzrok, by dojrzeć jej postać — — Nie wyszła go powitać.

Wyciągnął spragnione szczęścia i boskich pieszczot ramiona, a gnany tęsknotą, wpadł do jej komnat, by pochwycić ukochaną w objęcia.

— — — — — — — — — —

Leniwie, z przymkniętemi jeszcze oczyma i senna — przegięła swe ciało Niewolnica i nadstawiając łono do lubieżnego uścisku, szeptała białobrodemu olbrzymowi do ucha:

— Dlaczego wierne psy twoje nie czuwają, dlaczego pozwalasz, by natrętne światło spędzało sen z moich powiek?!

I zarzuciwszy mu wężowe ręce na szyję, wpiła się karminowemi usty w bezzębne starcze wargi i zasnęła z uśmiechem zadowolenia na twarzy.

Senną była — — i przez sen nie dojrzała dawnego kochanka — — A może już zapomniała o nim, może serce jej — jeżeli kiedykolwiek serce miała — umarło..

— — — Światłolicy bohater wypuścił z dłoni więzione psy Chłodu i Mroków, promienny swój wóz strzaskał o skały, a sam poszedł w odległe krainy z bólem i nieugaszoną tęsknicą w duszy.

I nigdy, nigdy już nie wrócił — — —

Tylko, gdy płacze po stracie kochanki, to palące jego łzy, padając na ciemne szafiry nieba — gwiazdami świecą...

— — — — — — — — — —

Odtąd wieczny tu kwitnie smutek:

Białobrody olbrzym pieści różowe, wiecznie pełne kras i świeżości ciało Niewolnicy, a dwa psy jego wierne — Mrok i Chłód — strzegą jej snu i spokoju.

Pożary w Borysławiu.

Trzeci dzień rozprawy.

Sambor, 23 marca.

Na początku rozprawy czwartkowej przesłuchano dwóch oficerów i kilku żołnierzy, którzy pełnili służbę przy szybach i tłoczniach. Nie zeznają oni nic innego ponad to, co widzieli — a nie widzieli nic, oprócz kilku podpałek, rzuconych przez nieznanego sprawcę. Na pytanie, w jakim celu podrzucono podpałki, odpowiadają wszyscy, że prawdopodobnie w celu podpalenia. Porucznik Gebauer dodaje: Możliwe, że uczyniono to tylko celem zastraszenia.

Po pauzie ogłasza przewodniczący, że *ex praesidio* odracza uchwałę przesłuchania radcy Grafa jako świadka.

Dr Heski: Czy radca Graf był na naradzie?

Przewodniczący: Nie było wcale narady. Powiedziałem przecież, że *ex praesidio*.

Dr Heski: Ja proszę o uchwałę trybunału w sprawie decyzyi przewodniczącego.

Trybunał uchwala w krótkiej drodze zatwierdzić zarządzenie przewodniczącego.

Dr Heski: Zgłaszam zażalenie nieważności, ponieważ przy powzięciu tej ostatniej uchwały był obecnym p. radca Graf.

Józef Maciczka,

masarz, nie przypomina sobie, by Górny był u niego w dniu 19 sierpnia, podczas pożaru szybu Karpackiego.

Górny przypomina Maciczce mnóstwo szczegółów pobytu.

Maciczka: Być może, ale nie pamiętam już. Pan Górny przychodził do mnie często.

Antoni Armata,

dawniej kierownik szybu Towarzystwa karpackiego, obecnie kierownik szybu w Żarnowie, opowiada szczegóły pożaru w szybie Towarzystwa karpackiego. Od iskry elektrycznej nie mógł pożar wybuchnąć, gdyż przewody były powykręcane. Natomiast możliwe, że pożar wznieciła rozpalona sadza, która padała z pobliskiego komina kotłowni. Widziałem nieraz, jak kawałki sadzy padały naokoło na odległość stu metrów.

Przewodniczący: Czy Armata przyłącza się imieniem Towarzystwa karpackiego do postępowania karnego i czy żąda odszkodowania?

Armata: Tak.

Dr Heski: Konstatuję, że Towarzystwo karpackie otrzymało odszkodowanie z asekuracyi. Zresztą p. Armata nie jest upoważniony do zastępowania Towarzystwa.

Przew.: A co to było z wybuchem strejku i z pobiciem robotnika?

Armata: Dowiedziawszy się, że ma wybuchnąć strejk, kazałem powyjmować rury i świdry, aby zabezpieczyć kopalnię. Polecenia mego nie chciano słuchać, wtedy ja przystąpiłem do wiertacza Bolka, a on groził mi kijem. Chwyciłem go za ramię, ale nie uderzyłem w twarz. Stanowczo nie.

Dr Heski: Czy szyb, który później spłonął, był zamknięty na kłódki i zasuwy?

Armata: Był zamknięty.

Dr Heski: Ażeby zapalić szyb, trzebaby wprzód rozerwać zamki?

Armata: Tak.

Dr Heski: Wobec tego jest wykluczone, by szyb podpalono zbrodniczą ręką. Wszak nie zauważono wcale, by kłódki i zamki były rozbite? Wszak mogła wpaść przez okno, znajdujące się 5 metrów wysoko iskra z komina!

Armata przyznaje tę możliwość.

Dr Marek żąda wobec tego przesłuchania A. Reimana, Rocha Świesa, żandarma Langa, sędziego śledczego Federowicza i innych, którzy byli dochodzenia i przyszli do przekonania, że pożar w tym szybie nie mogła podłożyć zbrodnicza ręka. Sędzia Federowicz zaniechał nawet z tego powodu śledztwa.

Prokurator sprzeciwia się bez uzasadnienia powołaniu tych świadków.

Dr Heski: Jest wprost zdumiewającem, że prokurator, który w akcie oskarżenia nie dał nam nic prócz zeznań Petrowa, nie chce teraz, gdy wychodzą na jaw wprost sensacyjne szczegóły, wykluczające winę oskarżonych, dopuścić do wyświetlenia sprawy.

Przewodniczący: Proszę nie krytykować p. prokuratora. Panowie obrońcy postawili swoje wnioski, wolno więc i panu prokuratorowi oświadczyć się na nie.

Prokurator: Zastrzegam się przeciw krytyce.

Dr. Heski: Ja cały czas krytykuję pana prokuratora. (Wesołość).

Przew.: Ależ proszę panów, szkoda drogiego czasu na takie dyskusye...

Dr. Heski: Ja się nie spieszę do zasądzenia. (Wesołość).

Konduktor Jan Ręczarek

powołany przez Chomycza, zeznaje, że w dniu pożaru szybu Stybera jechał pociągiem, który przyjeżdża do Borysławia o godzinie 10·44 w nocy (czas kolejowy). Już na dworcu w Drohobyczu widać było łunę. Czy z Chomyczem rozmawiał na dworcu i pił wódkę, być może, ale nie przypomina sobie. Na dworcu w Drohobyczu pytało go kilku pasażerów o pożar.

Chomycz przypomina mu całe mnóstwo szczegółów, których jednak świadek sobie nie przypomina.

Po przesłuchaniu restauratorki Herzfeld, która nic nie pamięta, odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 4 popołudniu.

Popołudniu przesłuchano żandarma Wyspiańskiego, tow. dra Friedmanna z Drohobycza, tow. Schifflera z Przemyśla, tow. Kaczanowskiego z Krakowa i Stybera.

Żand rm Wyspiański wikłał się ogromnie w zeznaniach.

Styber zeznał, że dał Petrowowi czterysta koron. (Sensacya).

Galicyjska propinacya.

W Izbie posłów wniósł poseł Licht interpelacyę w kwestyi zamiaru galicyjskiego sejmu przedłużenia prawa propinacyjnego do r. 1910. Interpelacya ta wskazuje, że w r. 1898 zapłaciła Galicya właścicielom prawa propinacyjnego, tj. właścicielom większych posiadłości, kwotę 135 milionów koron pod tym wyraźnym warunkiem, że prawo to ma w r. 1910 zupełnie wygasnąć. Nie kontentując się tem olbrzymiem odszkodowaniem za uzurpowane prawa, postarali się szlachcice galicyjscy o dalsze korzyści z propinacyi przez to, że wydziarżawiali całe powiaty i oddawali je z ogromnymi zyskami w poddzierżawę i w ten sposób z zapłaconego im sowicie prawa ciągnęli dalej ogromne zyski. Nie zadowalając się tym wyzyskiem, chcą oni jednak — rzekomo w interesie miast, zagrożonych utratą najpoważniejszego źródła dochodu — zadekretować w swoim sejmie dalsze istnienie „świętej" propinacyi i w ten sposób dalej wyzyskiwać to średniowieczne prawo na szkodę konsumentów i wytwórców.

Poseł Licht nie występuje w swojej interpelacyi wcale w obronie skrzywdzonego ludu, chodzi mu wyłącznie o pokrzywdzonych fabrykantów rosolisów i browarników śląskich i morawskich, którym galicyjskie prawo propinacyjne zamyka wielki rynek zbytu.

Nam chodzi zupełnie o co innego: Pp. szlachcice tak się już przyzwyczaili żyć na cudzy koszt, w tym wypadku na koszt chłopa i robotnika, że zniesienie tego przywileju dobierania się do cudzej kieszeni wydaje im się zbrodnią przeciw „uświęconej" tradycyi. Raz wzięli indemnizacyę za pańszczyznę, która przecież zawierała w sobie wszystkie prawa dominalne wobec poddanych, a zatem i prawo propinacyi; drugi raz wzięli osobne odszkodowanie za to prawo w wysokości 135 milionów w gotówce, po raz trzeci zapewnili sobie dochód z tego prawa przez „dzierżawę", która w niektórych okolicach i dla niektórych familij (np. Badeniowie w Busku i Kamionce strum.) stała się formalną rentą; obecnie chcą sobie zapewnić dalsze wyzyskiwanie tego prawa w dwóch kierunkach: jako właściciele gorzelń i browarów i jako „dzierżawcy". Na tej jednej sprawie odbija się cała nędza galicyjska. Sejm uchwalił wykupno, sejm (przez swoich delegatów) wraz z namiestnictwem (także członkowie familii) uchwala dzierżawę, — sejm może uchwalić przedłużenie, a najbardziej interesowani muszą milczeć i płacić.

Nie jesteśmy wcale zwolennikami alkoholu, czy to propinacyjnego, czy wolnego, ale w naszych stosunkach nie są wódka i piwo artykułami zbytku, lecz nieuniknionymi składnikami pożywienia najbiedniejszej ludności, a propinacya znową inną formą pośredniego podatku, opłacanego nie państwu, lecz klice.

W sprawie tej zabrał głos i „Czas". Przyzwyczajeni jesteśmy do bezczelnych wystąpień tego organu, ale czegoś tak obrzydliwego i wprost kłamliwego nie czytaliśmy już dawno. Pomijając niedorzeczny wstęp, że „najgorszym wrogiem społeczeństwa jest egoizm klasowy", że „interes każdej klasy... dostroić się musi do całości" — wystąpienie „Czasu" z apologią „światłych przywódców polskich w sejmie i radzie państwa" graniczy wprost z cynizmem.

Nie chcemy wchodzić w intencye posła Lichta, czy interpelacyę podyktowała mu troska o browarników śląskich i morawskich, ale samo wystąpienie „Czasu" z zjadliwą krytyką przekonywa nas, że Licht trafił w czułe miejsce „światłych przywódców". Kłamstwem bowiem jest i to świadomem, że ci przywódcy nie zajmowali się dotychczas tą sprawą, kłamstwem jest, jakoby „wszystkie czynniki krajowe zachowały dotąd rezerwę wobec... kwestyi propinacyjnej i kłamstwem jest, że „korporacye polskie zachowują dotąd rezerwę". Pamiętamy jeszcze debatę propinacyjną w ostatniej sesyi sejmowej, a chociaż występowali tam rzecznicy miast — to i oni należą do „światłych przywódców, do czynników krajowych i do korporacyj poselskich".

Sprawa jest dla całego kraju zbyt ważną, abyśmy ją mieli zbyć polemiką z „Czasem": dotyka ona interesów klas pracujących, a my, chociażby „Czas" miał nam zarzucić „egoizm klasowy", będziemy na tyle egoistyczni, że będziemy „klasie", której „Czas" służy dobrze patrzeć na palce i nie dopuścimy, aby wyzysk ludu — w zmienionej formie — dalej miał miejsce.

Sprawy partyjne.

Posiedzenie Zarządu partyjnego odbyło się w niedzielę dnia 19. bm. w Krakowie. Oprócz członków Komitetu wykonawczego przybyli ze Lwowa tow. Dr. Diamand, z Przemyśla tow. J. Schiffler, ze Stanisławowa tow. St. Kochański.

Zarząd partyi zajmował się sprawą konferencyi zawodowej, prasy, urzędników partyjnych oraz przyjął do wiadomości sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego.

Z ważniejszych uchwał postanowiono podać do wiadomości towarzyszy:

1) w sprawie podatku partyjnego na cele Komitetu Wykonawczego:

„Sprzedaż legitymacyj Komitetu Wykonawczego ma się odbywać za pośrednictwem mężów zaufania nie tylko w stowarzyszeniach robotniczych, gdyż płacenie podatku partyjnego uważamy za obowiązek wszystkich towarzyszy partyjnych bez względu na to, czy należą do jakiego stowarzyszenia, czy też nie; karty dla zbierania podatku partyjnego są pokwitowaniami, a nie legitymacyami. Płacenie podatku dla Komitetu Wykonawczego nie uwalnia od obowiązku płacenia podatku na cele Komitetu miejscowego i okręgowego"-

2) W sprawie „Naprzód" — „Zjednoczenie":

a) „Zarząd partyi godzi się na stanowisko zajęte przez „Naprzód" w sprawach „ostrzeżeń" ogłoszonych w numerach „Naprzodu" z dnia 2, 5, 17 i 21 lutego b. r.";

b) „Zarząd partyi uznaje, że jest obowiązkiem „Naprzodu" ostrzegać towarzyszy partyjnych przed składkami nieprzepisanemi i niekontrolowanemi przez partyę":

c) „Dla uniknienia nieporozumień należało nie pochodzący od Redakcyi artykuł „Zakapturzony anarchizm" pomieszczony w „Naprzodzie" z dnia 17 lutego b. r. ogłosić z podpisem autora; Zarząd zaznacza, że zgadza się z treścią tego artykułu".

Wnioski te (a, b, c) uchwalono jednogłośnie.

3) „Na żądanie delegata Komitetu okręgowego w Przemyślu stwierdza Zarząd partyjny, że podana w swoim czasie w „Naprzodzie" uchwała ostatniego kongresu wyrażająca naganę komitetowi okręgowemu w Przemyślu za nieobesłanie kongresu polegała na pomyłce sprawozdawcy, gdyż kongres uchwalił tylko ubolewanie, a nie naganę".

4) W sprawie zamierzonego wydawania prywatnego pisma żargonowego uchwalono jednogłośnie: „Zarząd partyi nie przyjmuje do wiadomości zawiadomienia tow. Nachera o wydawaniu przez niego — jako jednostkę prywatną — pisma politycznego i zauważa, że w chwili, kiedy ma zacząć wychodzić — w myśl uchwały kongresu — organ polityczny dla towarzyszy żydów, pismo prywatne musi się stać pismem konkurencyjnem dla organu partyjnego. Zarząd partyi wzywa zatem tow. Neckera, aby w interesie proletaryatu żydowskiego odstąpił od swego zamiaru".

5) W sprawie kolportowania obcych wydawnictw politycznych uchwalono jednogłośnie: „Członkom partyi nie wolno rozszerzać w organizacyach i na zebraniach partyjnych wydawnictw partyj zajmujących wrogie stanowisko wobec naszej partyi oraz partyi, z którą w myśl uchwały ostatniego kongresu jesteśmy w bratnim sojuszu".

Z sali sądowej.

Gospodarka w stryjskiej Kasie chorych przed sądem.

D. 18 marca b. r. odbyła się przed sądem obwodowym w Stryju rozprawa apelacyjna wskutek odwołania się tow. Brojdego i Jakubusia od wyroku sądu powiatowego w Stryju, którym uznano tow. Jakubusia winnym przekroczenia §§ 491 i 496 uk. popełnionego na osobie dra Löwa i zasądzono go za to na karę aresztu ścisłego przez 14 dni; zaś tow. Brojdego uznano winnym przekroczeń na §§ 488, 487, 491 i 496 uk. popełnionego na osobach Müllera, Wehrsteina, Kindlera, Löwenkopfa, Weissa przez to, że na zgromadzeniu ludowem d. 19 października 1904 r. zarzucił im, iż jako członkowie zarządu do kasy chorych w Stryju stanowisko swoje na swoją osobistą korzyść wykorzystali i gospodarowali na niekorzyść kasy, i zasądzono go za to na dwa miesiące ścisłego aresztu. Przy odbytej rozprawie przed sądem powiatowym ofiarował tow. Brojde dowód prawdy na swoje twierdzenie, lecz sędzia Łukasiewicz niedopuścił dowodu tego, uzasadniając swoją uchwałę tem, że tow. Brojde jako nieczłonek zarządu nie miał prawa krytykować działalności zarządu, a ponadto jego zachowanie się (Brojdego) nie dało gwarancyi, czy mu chodzi o dowód prawdy, i czy takowy mu się uda. Tow. Jakubuś odwołał się od wysokiego wymiaru kary, zaś tow. Brojde wskutek nieważności postępowania karnego.

Trybunał zniżył tow. Jakubusiowi karę na trzy dni aresztu, z prawem zamiany jej na grzywnę 15 koron; zaś w sprawie tow. Brojdego zniósł na razie wyrok I-ej instancyi i odroczył rozprawę celem przeprowadzenia dowodu prawdy na niektóre okoliczności, a mianowicie. że Müller, za czasów swych rządów w kasie chorych, dowiedziawszy się, że się ma odbyć ze strony władzy i komisyi szkontrującej rewizya kasy, że będzie więc zmuszony oddać kasę, złożył w kasie zamiast pieniędzy bezużyteczne druki w wielkiej ilości, przybory do pisania, ołówki, pióra i t. p. i polecił swojemu synowi, który podówczas był kasyerem w kasie, żeby sobie zaliczył za dwa miesiące naprzód pensyę w celu umożliwienia sobie oddania kasy.

W drukarni Müllera zajęty był jako drukarz Wilhelm Goldstein. Ubezpieczony był w kasie na 30 ct., podczas gdy zarabiał 2 złr. dziennie. Wstąpiwszy do roboty, umówił się wyraźnie z Müllerem, że w razie swej choroby ma dostawać pełną gażę. Gdy Goldstein zachorował, Müller bez jego wiedzy zgłosił w kasie, że Goldstein pobiera dziennie 1 złr. 50 ct., aby Goldsteinowi mniej dopłacać.

Löwenkopf miał kwaśne, zepsute wino na składzie, nie mając widoków sprzedaży, Löwenkopf, jako zastępca przewodniczącego, odsprzedał to wino kasie chorych i zarobił na tym interesie znaczną sumę. Robotnicy rozchorowali się po zużyciu tego wina.

Gdy posada sekretarza się opróżniła, pojawił się d. 6 maja 1897 w „Kuryerze Lwowskim" we Lwowie inserat następującej treści: „Młody człowiek, w wieku od 28 do 30 lat, izraelita, otrzyma posadę, która przynosi do 60 złr. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje p. Suchystaw w Drohobyczu." Zgłosili się, między innymi, Adolf Sandner ze Stryja i Leon Raab ze Sanoka, odpowiedziano im jednak, że chodzi tu o posadę sekretarza kasy chorych w Stryju i że tylko ten może otrzymać ów urząd, kto się zobowiąże poślubić siostrę żony Löwenkopfa. Po pewnym czasie znaleziono reflektanta w osobie niejakiego Sternbacha, który poślubił siostrę żony Löwenkopfa i objął urząd sekretarza.

Löwenkopf, zastępca przewodniczącego, pracował u Müllera (przewodniczącego) jako kierownik drukarni i buchhalter, za tygodniowem wynagrodzeniem w kwocie przeszło pięćdziesiąt koron, a wysokość jego zabezpieczonej płacy dziennej była zawsze podawaną na 30 ct. W sierpniu 1898 postanowił pojechać do Karlsbadu i w tym celu zgłosił zarobek dzienny na 2 złr., poczem wniósł do zarządu prośbę o wsparcie w chorobie. Przyznano mu je na sześć tygodni, w kwocie 75 złr. 60 ct., na podstawie przedłożyć się mającego świadectwa lekarskiego. Löwenkopf zamiast do Karlsbadu pojechał do Pomierek, miejscowości oddalonej o 5 mil od Stryja.

Tylko na powyższe okoliczności dopuścił trybunał dowód prawdy; gdyby p. prezydent Hinze, który jest bardzo sumiennym człowiekiem, dopuścił dowód prawdy w całości, byłby się Stryj dowiedział, jak gospodarowano w kasie chorych groszem robotniczym przez tyle lat.

Może przy następnej rozprawie trybunał nabierze innego przekonania i dowód prawdy w zupełności dopuści.

Charakterystycznem jest, że Müller od ustępu skargi, w którym tow. Brojde zarzucił mu, że jest człowiekiem bez honoru i sumienia, odstąpił, jak również i p. Kindler, obecny zastępca komisarza rządowego, odstąpił od ustępu skargi, w którym tow. Brojde zarzucił mu, że stanowiska swego nadużył ku własnej korzyści.

Wybory do Kas chorych.

Drohobycz, 21 marca.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych poufne zgromadzenie robotników fabrycznych w sprawie wyborów do Kasy chorych. Sala była przepełnioną. Do porządku dziennego przemówił tow. Löwenhaar, który wskazał na gospodarkę, prowadzoną przez klikę magistracko-propinacyjną w Kasie, doprowadzającą ją do ruiny. Wielka liczba robotników, z powodu zaniedbania ze strony zarządu Kasy, nie jest ubezpieczona, mimo iż są zajęci, tak, że w razie choroby nie mają żadnych zasiłków i zmuszeni są ginąć z głodu. Gospodarka powyższa doprowadza też Kasę do bankructwa. Przewodniczący Kasy p. Schechter, chcąc sobie zaskarbić względy przedsiębiorców przy ewentualnych ponownych wyborach, nie ściąga od nich należyte wkładek, mimo, że bywają one regularnie robotnikom z płacy odciągane.

Lekarz Kasy dr Wilder obchodzi się z robotnikami gburowato tak, iż zmuszeni są — nie chcąc się narażać na rozmaite nieprzyjemności — udawać się na własny koszt do innego lekarza. Zdarza się też wiele wypadków, że lekarz, proszony o udanie się do domu obłożnie chorego, odmawia swej pomocy, mimo, iż do tego jest zobowiązanym, twierdząc, że chory może sam przyjść do niego.

Wkońcu wezwał referent zebranych do energicznej walki za zdobyciem Kasy chorych.

W dyskusyi zabierało głos wielu robotników, wszyscy skarżyli się na brak należytej opieki lekarskiej. Na wniosek tow. Sperbera wybrano komitet wyborczy, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Tarnopol, 23 marca.

Nareszcie prezes obecnego zarządu kasy chorych, p. Oczeret rozpisał dziś wybory na 32 delegatów i 16 reprezentantów na 31 b. m.

W y b o r y r o z p i s a n o n a d z i e ń p o w s z e d n i, mianowicie na piątek, t. j. wtedy, kiedy robotnicy są zajęci. Zapytujemy obecnie władze zwierzchnicze w jaki sposób pozwolić mogą na to, aby pan Oczeret łamał ustawy?! Według ustawy bowiem, wybory do kasy chorych mają być rozpisane na 14 dni przedtem, odbywać się mają w dniu wolnym od pracy, t. j. w niedzielę, O c z e r e t z a ś r o z p i s u j e j e n a d z i e w i ę ć d n i w b r e w u s t a w i e! Żądamy więc aby rozpisano je na niedzielę 2 kwietnia b. r., aby wszyscy robotnicy mogli w nich wziąć udział.

Przez parę lat uważano w kasie chorych prawie każdego robotnika — zgłaszającego się po pomoc lekarską — za symulanta, obchodzono się z robotnikami brutalnie, wyrzucając za drzwi i nie wypłacając im należnych wsparć tygodniowych. Obecnie, do całego szeregu nadużyć przyłączają się i nadużycia wyborcze. Robotnicy budowlani w Tarnopolu, w liczbie przeszło 600, którzy przez $^3/_4$ roku opłacają kasę chorych, pozbawieni są obecnie kartki wyborczej.

Miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołuje w tych dniach szereg zgromadzeń publicznych, gdzie należycie wyświetlona zostanie gospodarka groszem robotniczym.

Jeżeli p. Oczeret legitymacyjne kartki zechce doręczać tak jak w powiecie, niech wie, że robotnicy tarnowscy chwycą się najostrzejszych środków, aby Oczeretów, Bergerów *et cons.* przepędzić za dziesiątą górę!

Zasłużona kara.

Ministra kolejowego Witteka spotkał zasłużony los ze strony, z której się tego najmniej spodziewał. Tyle lat był ten człowiek zmorą największego przedsiębiorstwa państwa, przez tyle lat wykonywał swoją prawie absolutną władzę nad dziesiątkami tysięcy kolejarzy w sposób, który urósł do specyalnej nazwy „systemu Witteka", przez tyle lat ignorował lub wprost odrzucał przedstawienia parlamentu, że i on sam i postronni mogli wierzyć, że jest niepokonalnym, że wszystkie nadużycia, że całe jego niedołężne rządy są nietykalną świętością i że nikt nie potrafi uwolnić państwa od tej zmory. Wittek cieszył się specyalnem zaufaniem korony, jego powołano do „rządów" za pomocą § 14 po upad ku Thuna, on przy każdej sposobności był desygnowany na „Verlegenheitsministra", on był ostoją wszystkich jawnych i ukrytych zwolenników centralizmu i przewagi biurokracyi nad parlamentem.

W żadnem państwie, choćby tylko pozornie parlamentarnem, nie pozwoliłby sobie minister w tak bezceremonialny sposób lekceważyć uchwałę ciała prawodawczego i przekroczyć uchwalony — na podstawie przedłożenia rządowego! — kosztorys o 100 milionów; po takim niesłychanym postępku staje minister przed parlamentem z żądaniem zatwierdzenia swego szlendryanu, jak gdyby o drobnostkę chodziło, dla której nie warto ani jednego posiedzenia poświęcić! Doznał zasłużonej nauczki.

Jak bezwzględnym był Wittek wobec swoich podwładnych i jak bezwzględnie szastał krwawym groszem podatkowym, tak bezwzględnie przedstawił jego nieudolność i utracyuszostwo poseł tow. dr. Ellenbogen i swoją zadziwiającą znajomością rzeczy, swoimi rzeczowymi argumentami i swoją wymową zdołał przekonać nawet najuporczywszych przyjaciół ministra i przeprowadził wybór subkomitetu dla zbadania gospodarki przy budowie kolei alpejskich. Nie pomogły wymówki i wykręty, ani zasłaniania się względami strategicznymi i życzeniami sfer militarnych — wczorajsza uchwała subkomitetu przyjęciem wniosku Ellenbogena przypieczętowała karyerę Witteka i sądzimy, że nie zechce on chyba oczekiwać dodatkowego zatwierdzenia komisyi i pełnej Izby. Oburzenie na praktykowany przez Witteka system musiało być wielkie, kiedy nawet polscy członkowie subkomitetu (Kolischer i Stwiertnia) głosowali za wnioskiem tow. Ellenbogena i za jego wyborem na referenta w komisyi.

Pierwszy raz od całego szeregu lat zdarza się, że Koło polskie przez swoich delegatów występuje przeciw jakiemuś ministrowi wogóle, a obecne głosowanie jest tem bardziej zdumiewające, że skierowane przeciw ministrowi, cieszącemu się specyalnymi względami „najwyższych sfer", a wzgląd na te sfery zawsze dotąd, bez wyjątku, rozstrzygał o polityce Koła.

Tyran kolejarzy nareszcie dosłużył się — uznania, w formie tak powszechnego potępienia jego urzędowania i jego zdolności.

Przegląd społeczny.

Łokaut robotników stolarskich we Wiedniu trwa ciągle, mimo, że już drugi tydzień toczą się układy o zawarcie ugody. Głównym przedmiotem sporu jest ciągle dziewięciogodzinny czas pracy. Majstrowie zgadzają się już na ten główny postulat robotników, ale proponują nierozsądny rozkład, mianowicie od $^3/_4$7 rano do $^1/_2$6 wieczór, na co robotnicy zgodzić się nie chcą. Przywódcy majstrów, bogaci stolarze nadworni, Ludwig i Müller, przeciągają naumyślnie rokowania, mając nadzieję, że tymczasem zasoby robotników się wyczerpią i ci będą musieli przyjąć ich warunki. To wyrachowanie jest mylne, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że ogólne zgromadzenie pozbawionych pracy robotników uchwaliło wypłacić członkom oprócz zwykłego wsparcia tygodniowego, jeszcze 5.000 kor. na opłacenie czynszu. Gdyby zjednoczenie majstrów nie ukończyło rokowań w bieżącym tygodniu, zamierza komitet robotniczy zerwać rokowania i układać się z pojedynczymi majstrami, zaś opornych bezwzględnie bojkotować. Należy przyznać, że namiesnictwo dolno - austryackie przez swego delegata radcę Hentla gorliwie zajmuje się doprowadzeniem do porozumienia, które tylko o głupi opór kliki przemożnych majstrów się rozbija. Robotnicy są pełni otuchy, że z tej bezprzykładnej walki wyjdą zwycięsko.

Prawo o opiece nad dziećmi w Belgii. Od lat dziesięciu, t. zn. odkąd belgijska partya robotnicza posiada przedstawicieli w parlamencie belgijskim, po raz pierwszy projekt ustawy, pochodzącej z zapoczątkowania socyalistów, znalazł uznanie u większości klerykalnej. Wypadek ten jest tem donioślejszy, że projekt dep. Delbastée'go, mający na celu zapobieżenie śmiertelności u niemowląt, uzyskał jednomyślność całej Izby. Poprawki dep. Van den Heuvela, tyczące się prawnej strony projektu, nie zdołały zmienić istoty projektu nowej ustawy, która będzie nowym etapem na drodze prawodawsta społecznego.

W projekcie tym chodziło o zniesienie systemu ubezpieczeń na życie niemowląt, co na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać krokiem wstecznym. W rzeczywistości rzecz się ma inaczej. W Belgii rozpowszechniony jest dość zwyczaj ubezpieczania życia dzieci zaraz po ich narodzeniu. Jak wiadomo, śmiertelność niemowląt przed drugim rokiem życia — szczególniej w war stwach biednych — jest ogromna i ubezpieczenie miało służyć na koszta choroby matki podczas połogu, dalej na koszta leczenia i — w razie śmierci — pogrzebu samego dziecka. System ten, tak napozór humanitarny, dał skutki, niestety, wręcz niepożądane. Statystyka wykazała, że śmiertelność niemowląt ubezpieczonych większa jest, aniżeli przeciętna śmiertelność ogółu niemowląt i niemowląt nieubezpieczonych. Wyciągnięto stąd wniosek oczywisty, że dzieci ubezpieczone nie są otaczane przez rodziców opieką dostateczną, że pokusa otrzymania pewnej sumy po śmierci dziecka, przebudza w rodzicach złe instynkta, które nie pozwalają dzieci dość pilnować i ratować w razach choroby: stąd tak olbrzymi odsetek śmiertelności, pochodzącej z zaniedbania dzieci ubezpieczonych.

Socyaliści widząc zatem, że panujący dotąd w Belgii, a rozpowszechniony szczególniej w okolicach znanych z klerykalizmu, system ubezpieczeń skłania rodziców do postępowania biernie niemoralnego i szkodliwy jest dla ogółu społeczeństwa, postanowili go obalić i istotnie dzięki zapoczątkowaniu ich system ten ma być zniesiony i ustąpić miejsca nowemu prawu o opiece nad dziećmi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Dr B., Lwów 50·—. Kłobukowski 20·—. Foniok Karol z Szymbarku 6·10. Foniok Karol z Łazów 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Robotnicy z fabryki cygar 2·95. Druk. Korneckiego 2·—. A conto czystego dochodu z koncertu, urządzonego w Paryżu na rzecz ofiar ostatnich wypadków w Polsce 90·—. Od konduktorów z Nowego Sącza 14·50. Wolni 3·40. Pracujący w druk. Narodowej 2·—. Druk. Koziańskiego 1·42. Dr Z. Daszyńska honoraryum za wykłady Uniwersytetu ludowego we Lwowie 8·40. Druk. Fischera 4·60. Druk Anczyca lisąa VIII. 5·30. Robotnicy zajęci przy bud. starego teatru 11·10. X. Y. 1·—, Druk. Literacka 2·76. M. P· 2·—. Roman Kosiński z bojkotu przeciw propinacyjnego w Nowym Sączu 50·—. Jan Stankiewicz, Wadowice, zebrane 3·—. Pracujący robotnicy z druk. Teodorczuka 3·40. Stow. „Samopomoc" w Nowym Sączu 100·—. Kolejarze w Nowym Sączu ze składek 47·—. Kolejarze w Nowym Sączu z wieczorku 41·70. Szymon Izbebski z Majdanu 2·—. Karol Obtułowicz, Schodnica 3·—. M. Dąbrowski, Friedberg —·77. Poprzednio wykazano 2989 K 77 h. Razem 3392 K 7 h.

KRONIKA.

Z powodu święta w sobotę wyjdzie następny numer „Naprzodu" w poniedziałek 27 b. m. o godzinie 10 rano.

Z teatru ludowego komunikują nam: Na żądanie gości zakordonowych wystawia teatr w sobotę 25 bm. po raz trzeci i ostatni w tym sezonie „Wesele" St. Wyspiańskiego.

W niedzielę 26 bm. popołudniu „Trójka hultajska". Na to przedstawienie każdy nabywca biletu siedzącego ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

W niedzielę 26 bm. wieczorem „Pospolite ruszenie", znakomita krotochwila Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

W przygotowaniu „Dr. Zygmunt Łomski", znakomita komedya na tle stosunków obecnych, Herza.

Walery Eljasz-Radzikowski, znany malarz obrazów historycznych z dziejów Polski, oraz widoków tatrzańskich, zmarł w środę w Krakowie, przeżywszy lat 64. Był to piękny i rzadki charakter. Demokrata polski starej daty umiał jednak mimo siwych włosów z młodzieńczym ogniem iść za duchem czasu. W ostatnich latach należał do gorliwych przyjaciół i współpracowników naszego pisma. W kwestyach dotyczących Zakopanego, Morskiego Oka, Tatr, a także czasem i w innych sprawach zabierał niejednokrotnie głos w „Naprzodzie". Był to pracownik zasłużony dla kultury polskiej. Cześć jego pamięci!

Afrykanie krakowscy. Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy następujące pismo: Kto pamięta „Czas" z dawniejszych czasów, ten przypomina sobie, jaką w nim rolę odgrywały misye afrykańskie: nieustannie nawoływały na jego szpaltach to jakieś hrabianki, to jacyś księża, to redakcya sama, Krakowian do łożenia pieniędzy na misye wśród murzynów w Afryce. Jakże zmieniły się czasy! Dziś już „Czas" nie ośmiela się w d z i a l e r e d a k c y j n y m przychodzić do poczciwych Krakowian z takiemi propozycyami, lecz w „n a d e s ł a n e m" skromnie zamieszcza sprawozdanie z posiedzenia „sodalicyi św. Piotra Klawera", na którem ks. jezuita Bratkowski miał odczyt o misyach wśród murzynów w Afryce. Odczyt ten — wedle tegoż sprawozdania — był zbiorem komplementów dla hrabianki Maryi Teresy Ledóchowskiej, przewodniczącej „sodalicyi św. Klawera". Obrazy świetlne, które ks. Bratkowski chciał pokazywać, nie udały się. Natomiast zakończył on swój odczyt zdaniem, że „niepodobna, aby nam Polakom obojętną być mogła daleka Afryka". Wobec tego zrozumiałem jest, dlaczego w obecnej chwili, kiedy nam Polakom najobojętniejszą w świecie jest „daleka Afryka", bo obecnie ważą się losy najdroższych braci naszych tuż za kordonem, nawet taki „Czas" wstydził się umieścić to sprawozdanie w części redakcyjnej i umieścił je w ukryciu, jako inserat w „nadesłanem".

Odnośnie do notatki zamieszczonej swego czasu w „Naprzodzie" w sprawie p. Markusa, jako pracodawcy, donoszą nam, że sprawa skończyła się w ten sposób, że p. Markus, który chciał grzywnę, na jaką został skazany za nie zgłoszenie robotnika w Kasie chorych, odtrącić robotnikowi Radziszewskiemu z płacy, — ostatecznie mu tej grzywny nie odtrącił, lecz sam ją zapłacił.

Ostrzeżenie. Towarzysze wiedeńscy ostrzegają wszystkich Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, przed niejakim Andrzejem Szturcą, liczącym lat 27, tapicerem z Krakowa, który dopuścił się, jak to udowodniono, licznych wyłudzeń, oszustw i kradzieży.

Małżeństwo Kleinowie, którzy dnia 3 października 1904 zamordowali i obrabowali w swem pomieszkaniu Jana Sikorę, a potem uciekli do Paryża, już otrzymali w wiedeńskiem więzieniu śledczem akt oskarżenia o morderstwo. Sytuacya zmieniła się o tyle, że obecnie Kleinowa obwinia swego męża o współudział w morderstwie, podczas gdy pierwej twierdziła, że mąż o niczem nie wiedział. Obrońcą Kleinowej jest adwokat dr Morgenstern, zaś Kleina broni dr Elbogen. Rozprawa naznaczoną jest na 27 kwietnia przez 3 dni, a przewodniczyć będzie radca Distler.

Ostrzeżenie przed wychodźctwem do St. Paollo. Według doniesień, otrzymanych przez ministerstwo spraw zagranicznych, istnieją nadal w stanie brazylijskim St. Paollo, w tym samym stopniu, te niekorzystne warunki, na które już niejednokrotnie zwracano z urzędowej strony uwagę, a które narażają wychodźców, emigrujących do St. Paollo, na ciężkie zawody i straty. Wobec tego ministerstwo spraw zagranicznych na podstawie najpewniejszych informacyj, ponownie i najusilniej przestrzega przed wychodźctwem do St. Paollo.

Strejki w okolicach Nałęczowa. Z okolic Nałęczowa (gub. lubelska) otrzymujemy następujące wiadomości:

W zakładzie hydropatycznym w Nałęczowie zastrejkowała cała służba zakładowa. Zdumienie i oburzenie miejscowej inteligencyi o pokroju narodowo-demokratycznym jest wielkie. Oto wdzięczność — wołają — za to, że podawaliśmy im w chwilach uroczystych rękę — wybudowali ze składek publicznych łaźnie etc. Narodowość niektórych panów jest w swych najświętszych uczuciach tak dotkniętą, że na poczcie z naczelnikiem powiatu i urzędnikami Moskalami wyszydzają, oczywiście, w urzędowym języku uroszczenia buntowników. Strejki szerzą się i po dworach okolicznych. Na sygnał, dany przez uderzenie w dzwon folwarczny, staje wszystko, ku zdumieniu i przerażeniu obszarników. Na słupie przydrożnym w tych stronach wyrył ktoś następujący wierszyk:

Szli Moskale, knuta słudzy,
Wszędzie, gdzie się dało.
Cudze pola i plon cudzy
Rabowali śmiało.

Dzisiaj na dalekim Wschodzie
Idzie im niesporo:
I na lądzie i na wodzie
Piorą ich, oj piorą!

Nie pomaga bat kozacki
I buńczuczna mina,
Ani biały rumak chwacki
Imć Kuropatkina.

Japończykom już i Jalu
Nie jest dziś zaporą,
Leży Moskal na Moskalu.
Piorą ich, oj piorą!

Przyszła kreska na Matyska,
Śmierć zajrzała w ślepie,
Zdjęli skórę już z wilczyska
Na mandżurskim stepie.

Z dowcipów warszawskich.

— Po co Sergiusz pojechał do Moskwy?

— Aby się rozerwać.

— Gdy zbierano członki rozszarpanego bombą Sergiusza, gdzie znaleziono jego rękę?

— W kasie Czerwonego krzyża.

Kodeks pracy. Kraje zachodnio-europejskie coraz silniej odczuwają potrzebę stworzenia oddzielnego kodeksu, poświęconego wyłącznie normom prawnym, tyczącym się pracy. Potrzeba ta przejawia się najjaskrawiej w tych krajach, gdzie kodeksem cywilnym jest tak zwany kodeks Napoleona, będący wyrazem stosunków i pojęć prawno ekonomicznych, które wytworzyły się równocześnie z powstaniem wielkiej burżuazyi francuskiej. Burżuazya ta, doszedłszy do władzy podczas rewolucyi, potrafiła narzucić Francyi, a za nią i niektórym innym krajom, takie ustawodawstwo cywilne, jakie najbardziej odpowiadało jej interesom klasowym. Sto lat — kodeks Napoleona wszedł w życie w r. 1804 — sto lat rozwoju społeczno-gospodarczego uczyniło jednak ten kodeks zupełnie już niewystarczającym i nieodpowiadającym układowi stosunków obecnych, a uczyniło przeważnie dlatego, że nie uwzględnia on nowego ustosunkowania pomiędzy kapitałem a pracą, oraz potrzeb dochodzącej coraz bardziej do głosu klasy robotniczej. Za Belgią, która wypracowuje już nowy „kodeks pracy", przyszła Francya, gdzie dnia 21 bm. dep. Benoist złożył w Izbie raport, tyczący się „kodeksu pracy i przezorności społecznej". Raport składa się z trzech części, z których pierwsza uzasadnia potrzebę stworzenia nowego kodeksu, trzecia zaś zawiera odnośne dokumenty i bibliografię. Druga część, najważniejsza zawiera projekt 5 ksiąg nowego kodeksu. Oto one: I. O umowach tyczących się pracy. II. O reglamentacyi pracy. III. O związkach zawodowych. IV. O jurysdykcyi i przedstawicielstwie zawodowem. V. O ubezpieczeniach robotniczych.

Rozprzężenie wśród rosyjskich rezerwistów. Donoszą nam o wielkiem rozprzężeniu dyscypliny wśród zmobilizowanych rezerwistów. W koszarach, gdzie rezerwiści są nagromadzeni: w Dynaburgu, Wołkowyszkach, Smoleńsku, Siedlcach, Kielcach panuje bezład, władze patrzą przez palce na wszelkie wykroczenia przeciw dyscyplinie wojskowej. Rezerwiści odbywają codziennie parogodzinne „uczenje" (musztrę) poza tem robią, co im się podoba; koszary nie są wcale izolowane od ludności. W Smoleńsku wobec wzburzenia żołnierzy, oficerowie nie wchodzą do koszar inaczej, jak z rewolwerem nabitym w ręku.

Jeden z naszych znajomych spotkał niedawno na pewnej stacyi kolejowej 10 rezerwistów zwanych popularnie „kudłaczami" ze względu na malownicze „papachy" przyozdabiające ich głowy. Byli to chłopi z okolic. Na zapytanie dokąd jadą, odpowiedzieli, że drapnęli sobie z koszar do domu na jakie 10—14 dni; za to, twierdzili, wpakują ich na tyleż dni do kozy, ale to, prawili, bardzo wygodnie, bo niema przynajmniej „uczenja". Przedtem grozili sądami wojennymi, rozstrzelaniem itp. — ale to, jak się okazuje, bajki.

Podobno 5 żołnierzy z koszar w Wołkowyszkach (chłopi z Kaliskiego), rozstrzelanych w cytadeli warszawskiej z wyroku sądu wojennego, zabiło, czy też poważnie raniło, podczas wybuchłego w koszarach buntu, 2 oficerów.

Bezhołowie rosyjskie. Na brak wszelkiej wytycznej w obecnej polityce rządu rosyjskiego, który jedną ręką daje ludności pewne ulgi, podczas gdy drugą odbiera resztki praw, wskazywaliśmy już niejednokrotnie. Nowy, tyczący się żydów, przykład takiego postępowania podaje warszawski „Kuryer codzienny":

„O nowem ograniczeniu, wynikłem z wyjaśnienia senatu, które ogłoszono obecnie w sprawie nabywania ziemi przez żydów w 9 guberniach zachodnich, donoszą gazety żydowskie, co następuje: W roku 1864 wyszło prawo, zabraniające żydom kupowania ziemi tamże od włościan i obywateli ziemskich. W r. 1883 senat wyjaśnił dodatkowo, że zakaz rozciąga się także na ziemię, leżącą w obrębie granicy miejskiej, lecz będącą własnością niemieszczanina.

Korzystając jednak z tego orzeczenia senatu, żydzi radzili sobie w ten sposób, że sporządzali odrazu dwa kontrakty, z których jeden opiewał, że włościanin sprzedaje ziemię mieszczaninowi, a drugi, że mieszczanin sprzedaje żydowi. Przedstawiało to wprawdzie wiele trudności, ale tak się jednak robiło.

Obecnie zaś wyjaśnił pierwszy departament kasacyjny senatu, że żydom nie wolno kupować ziemi od mieszczanina, która przedtem należała do włościan".

Zapalenie opon mózgowych. Według urzędowych zestawień pojawiły się obecnie przypadki zapalenia opon mózgowych w powiecie krakowskim, chrzanowskim, tarnobrzeskim, niskim, jarosławskim, łańcuckim, przeworskim i bialskim. Od lutego do 18 marca zachorowało w całym kraju 169 osób (w tem 163 dzieci do lat 10), umarło zaś 56 osób (dzieci 55).

Fizyk miejski podaje, że w Krakowie stwierdzono dotąd 6 wypadków zapalenia opon mózgowych, zatem o nagminnem szerzeniu się tej choroby w Krakowie nie może być mowy.

Socyaliści w radzie miejskiej. Przy uzupełniających wyborach do rady miejskiej w St. Pölten, odbytych 23 b. m., znaczną większością głosów wybrani zostali wszyscy czterej kandydaci socyalno-demokratyczni przeciw narodowcom niemieckim. Przepadł także poseł Voelkl, mimo podłego manewru wyborczego z oplakatowaniem bezczelnej bajki, że socyalni demokraci weszli w sojusz z antysemitami.

O krwawej rzezi strejkujących chłopów we wsi Łaniątki koło Kutna (gub. warszawska) zamieszcza sobotnia „N. Reforma" dłuższą korespondencyę, z której podajemy następujące szczegóły:

We wtorek o godz. 9 rano zebrali się na szosie przed folwarkiem w Łaniątkach ludzie z Benignowa, w liczbie 50, do których przyłączyli się miejscowi w liczbie 100, celem przedstawienia żądań podwyżki płacy. Układy z dzierżawcą doprowadziły do zgody na podstawie 5% podwyżki płacy, znacznej liczby korcy ziemniaków dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem. Miano powrócić do pracy po odprowadzeniu przybyłych z Benignowa.

Właśnie wyruszono gromadą w drogę, gdy wtem koło godz. $11^1/_2$ nadeszła od Kutna rota piechoty wawerskiego pułku (78 ludzi) z rotnym oficerem i naczelnikiem straży ziemskiej konno na czele, niejakim Gribem, który dzień przedtem wiedząc, że chłopi z Benignowa wybierają się do Łaniątek, wezwał wojsko.

Gdy na zelżywe słowa naczelnika i rozkaz do rozejścia się, jeden z włościan odrzekł, iż nikt rosyjskiego języka nie rozumie, a rozkazu nie potrzebuje, gdyż i tak po ugodzeniu się spokojnie (bez broni, pałek, ni lasek) idą dalej, — Grib podjechał do roty, wydał komendę „ognia", którą też wykonano.

W tłum bezbronny padły jedna za drugą trzy salwy ostre, ścieląc szosę 58 ofiarami, w krwi broczącemi, z których do miejsca była dwa trupy. Rozległ się jęk, płacz i wycie z bólu. Padły obok mężczyzn kobiety i dzieci. Nikt rannym nie pospieszył z ratunkiem, z pomocą. Na sześć wozów i gnojnic bez podściółki ułożono trupy i rannych, tak, że bez przegrody jedni na drugich leżeli, zlewając się nawzajem broczącą krwią.

Broczył też całą drogę ten straszny korowód i po sześciu godzinach wjechało 6 wozów do Kutna do szpitala. W drodze skonało, wśród strasznych męczarni, sześciu rannych, tak, że wyładowano do kostnicy ośm trupów, zaś drugi transport wozów i gnojnic przywiózł w godzinę później 11 śmiertelnie rannych.

Rany pochodzą od kul niezaopatrzonych kapslą stalową, ale dla oszczędności zwykłą blaszaną, która okropnie niszczy i rozszarpuje nawet tkanki kostne. Wszystkie rany, przeważnie zadane z tyłu, świadczą najwymowniej o okrucieństwie zbirów. Z roty piechotnej trzech żołnierzy katolików odmówiło posłuszeństwa, za co ich w dyby zakuto i odstawiono do Kutna.

Tu chciał Grib skłonić proboszcza do natychmiastowego pogrzebania zmarłych, z których dwu przywieziono jeszcze ciepłych. Lecz proboszcz oparł się temu, tak, że nawet w czwartek pogrzeb się nie odbył, dzięki żądaniu przybyłego zastępcy prokuratora, aby uczyniono sekcyę wszystkich zwłok.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota. — O godz. 7 wieczorem: „Córka Jorja", tragedya pastorska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej.

Niedziela o godz. $2^1/_2$ po południu: „Królowa Tatr", widowisko fant. w 5 obr. a 8 odsł. ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Sobota wieczorem: „Wesele" St. Wyspiańskiego. Niedziela po południu: „Trójka hultajska". — Wieczorem: „Pospolite ruszenie".

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś po godzinie 6-stej do 7-mej wieczorem: p. Adolf Warski: „Kwestya celna, jej historya i stan obecny".

Dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (plac Franciszkański) odczyt p. Wilhelma Feldmana: „Mickiewicz a Tołstoj". Dochód na fundusz pomocy koleżeńskiej dla młodzieży z Królestwa Polskiego. Krzesło 60 h, wstęp na salę 30 h.

Zapowiedzianego wykładu p. Witkowskiej Heleny w niedzielę nie będzie. Wykład powyższy odłożony z powodu wyjazdu prelegentki do 2 kwietnia.

W sali stow. „Postęp" (Starowiślna 42) dziś o godz. 8 po południu: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce".

W stowarzyszeniu robotników młodocianych (Dietla 50) dziś o godz. 8 po południu: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi".

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) w niedzielę o godz. 8 wieczorem: Nüssenfeld: „Serce i krew".

W stow. „Postęp" w Podgórzu (Mały Rynek 4) w niedzielę o godz. 3 po południu: W. Feldman: „Z historyi Rosyi".

— **Ogólne zgromadzenie kobiet** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu w Związku kobiet, Rynek 13, III p. Ze względu wielu poważnych spraw, prosimy o liczny udział. Zarząd.

— **Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek**, na którego dochód odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę koncert w sali „Sokoła", zwraca uwagę na wielkie potrzeby stowarzyszenia, które jest jedyną w kraju instytucyą, udzielającą stypendyów i zapomóg kształcącym się kobietom. Liczne stypendya, istniejące przy uniwersytetach i wydziale krajowym, jako zastrzeżone dla młodzieży męskiej, są tem samem dla kobiet niedostępne. W ciągu ubiegłego roku mogło stowarzyszenie rozdać tylko 4799 K na stypendya, a wielu kandydatkom wprost odmówić musiało pomocy. To też wydział stowarzyszenia wyraża nadzieję, że publiczność krakowska przez tłumne pospieszenie na koncert niedzielny przyczyni się do pomnożenia funduszów.

W koncercie łaskawy współudział przyobiecali: p. Wanda Siemaszkowa (deklamacya), p. Sarnecka (fortepian), p. Szafrańska (śpiew) i p. Ripper (skrzypce). Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, Rynek A-B.

— **Wieczór artystyczny** na dochód kolonii wakacyjnych młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się 10 kwietnia w teatrze miejskim. Odegraną będzie „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Grigara.

— **Oddział lwowski Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza** urządza w Jarosławiu w sobotę 25 b. m. w sali „Gwiazdy" o godz. 6 wieczorem wykład inż. E. Libańskiego pod tytułem: „Człowiek przedhistoryczny", jako dalszy ciąg serji wykładów „Przyroda i człowiek".

— **Wiedeński oddział Uniwersytu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 26 b. m. w sali wykładowej (I., Reichsrathstrasse 19) o godz. 3 po południu (w razie braku kompletu o godz. 4) odbędzie się walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu i komisyi rewizyjnej. 2) Wybór nowego zarządu, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego. 3) Wnioski i interpelacye.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 24 marca. Dziś nowo wybrany poseł dr Kozłowski złożył przyrzeczenie poselskie.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajdują się: posła Daszyńskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie i obchodzenia się z uwięzionymi w śledztwie; Breitera w sprawie udzielania urlopów urzędnikom niższej kategoryi; Fijaka w sprawie zmiany nazwy stacyi „Żywiec" na „Żywiec-Zabłocie".

Nastąpiły obrady nad wnioskami komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie wydania całego szeregu posłów sądom.

W dyskusyi nad wydaniem posła Hauka, w sprawie obrazy religii i majestatu, oświadcza socyalista Rieger, że jest sam wprawdzie ateistą, lecz jest zdania, że każdy ma obowiązek szanowania uczuć religijnych drugiego. Z tego powodu jest mowca za wydaniem posła Hauka, tem bardziej, że wspomniany artykuł pojawił się w piśmie, którego odpowiedzialnym redaktorem jest poseł. Mowca sądzi, że podpisywanie dziennika przez posła, jest nadużyciem nietykalności poselskiej.

Poseł Bareuther sądzi, że bardziej w Austryi zwalczanym jest kościół protestancki, niż katolicki. Co do sprawy Hauka sądzi, że wydawania należy odmówić nietylko w przestępstwach politycznych, ale także i takich, jak sprawa Hauka, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo tendencyjnego ścigania.

Wiedeń, 25 marca. Po ukończeniu dyskusyi uchwaliła Izba wydanie posła Haucka 136 głosami przeciw 36.

Następnie uchwalono wydać posła Sternberga z powodu znanej jego afery z korespondentem „Narodnich Listów" Peniżkiem.

Poseł Starzyński referował sprawę wydania posła Daszyńskiego za obrazę honoru; wniosek uchwalono.

Wiceprezydent Kaiser wnosi, by następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek o 3 po południu z porządkiem: 1. Rejonowanie buraków; 2. Podwody; 3. Domokrąztwo.

Poseł Schönerer proponuje jako punkt 4. sprawę konwencyi weterynaryjnej z Rosyą i państwami bałkańskiemi. Wniosek ten odrzucono 82 głosami przeciw 62, poczem posiedzenie zamknięto.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg japoński.

Petersburg, 25-go marca. Z Guntulina donoszą do „N. Wremia": Byliśmy zmuszeni opuścić stacyę Toszantafu. Potwierdza się też pogłoska, iż Japończycy **obeszli kolej z obu stron**, trudno więc przewidzieć, co stąd dla nas wyniknie. Zapewne będziemy zmuszeni **cofać się aż do Sungari.** Ale i tam moglibyśmy się utrzymać tylko w razie otrzymania bardzo znacznych posiłków. Położenie nasze będzie tam bardzo ciężkie, bo równolegle bieżącą kolej mogą Japończycy odciąć tak z prawej, jak i z lewej strony. Musimy więc myśleć na czas o Władywostoku i zaprowiantować go przynajmniej na dwa lata i wysłać energicznego wodza do jego obrony.

Bitwa morska?

Berlin, 25 marca. „Lokal-Anz." pisze: Gdyby sprawdziło się doniesienie, że flota rosyjska zwróciła się ku Colombo, to oczekiwaćby należało rychłego spotkania z Japończykami, najprawdopodobniej koło półwyspu Malakka. Z Londynu donoszą, że rosyjska eskadra popłynęła w kierunku Sumatry, a nie Dżibutti. Wskutek tego tutaj przypuszczają, że lada dzień nastąpi spotkanie się flot.

Pożyczka japońska.

Londyn, 24 marca. Dzienniki donoszą, że rokowania o pożyczkę japońską zostały już ukończone, a pożyczka została ulokowaną tak jak poprzednia, po połowie w Anglii i w Ameryce, po kursie 90% na $4^1/_2$%.

Londyn, 25-go marca. „Standard" donosi: Obligacye nowej pożyczki japońskiej opiewają na 20 lat. Japończycy zastrzegli sobie jednak prawo wykupna po kursie *pari* po pięciu latach. Pożyczka wynosi 30 milionów funtów szterlingów i będzie równocześnie i w równej wysokości przedłożoną do subskrypcyi w Londynie i Nowym Jorku. Zamierzona kooperaaya z bankami niemieckimi nie przyszła do skutku, ponieważ banki niemieckie nie godzą się na warunki konsorcyum emisyjnego.

Eskadra bałtycka.

Port Said, 24 marca. (Biuro Reutera). Bałtycka eskadra pod wodzą admirała Nebogatowa ukazała się na widnokręgu.

Paryż, 24 marca. Agencya Havasa donosi z Port Said: Przybyła tu bałtycka eskadra i wyjeżdża jutro dalej na południe.

Kolej z Syberyi do Turkiestanu.

Petersburg, 24 marca. Komisya dla budowy kolei z Syberyi do Turkiestanu postanowiła przedsięwzięcie pierwszych robót przedwstępnych.

Zmiany w urzędach.

Petersburg, 24 marca. „Ruskie słowo" donosi ze strony kompetentnej, że minister wojny opuszcza swoje stanowisko. Jako następcę wymieniają generała Komarowa i szefa kancelaryi ministerstwa wojny generał lejtnanta Rödigera. Szefem sztabu generalnego ma zostać generał Poliwanow.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z Warszawy.

Petersburg, 24 marca. Prokurator warszawskiego trybunału apelacyjnego rzeczywisty radca stanu Kowalewski, zamianowany został dyrektorem departamentu policyjnego. Szef sztabu wojsk dońskich generał lejtnant Plehwe, mianowany komendantem twierdzy w Warszawie.

Z Sosnowca.

Sosnowiec, 25 marca. W kopalni węgla Niwka, należącej do Towarzystwa sosnowieckiego, podjęli wczoraj robotnicy na nowo pracę.

Zamach na pociąg?

Londyn, 25 marca. „Times" donosi z Warszawy: Gromada robotników usiłowała koło Włodawy na linii nadwiślańskiej wysadzić w powietrze pociąg, wiozący materyał artyleryjski. Wojsko stoczyło z robotnikami krwawą walkę. Z obu stron byli zabici i ranni.

SOBÓR ZIEMSKI.

Wszystkie niemal dzienniki rosyjskie zapewniają na podstawie wiadomości, zaczerpniętych rzekomo z wiarygodnego źródła, że wybory do soboru według projektu, mającego w krótkim czasie być opracowanym przez komisyę, złożoną z przedstawicieli ziemstw, odbędą się 1 stycznia 1906 r.

Deputacya dumy moskiewskiej u Bułygina.

Petersburg, 25 marca. Minister spraw wewnętrznych przyjął wczoraj deputacyę miejską Moskwy, która przedłożyła żądania, odnoszące się do reskryptu carskiego z 3 b. m. Zarząd miasta Moskwy żąda dopuszczenia swych reprezentantów do specyalnej komisyi, wydelegowanej na podstawie tego reskryptu, dalej żąda wolności omawiania w prasie przebiegu konferencyi i jawności posiedzeń. Deputacya została zaproszona na zebranie ministerstwa moskiewskiego.

Petersburg, 25 marca. Podczas przyjęcia deputacyi dumy moskiewskiej oświadczył Bułygin, że reprezentanci miast i ziemstw będą w konferencyi brali udział, ale jeszcze niewiadomo, w jakiej ilości i w jaki sposób zostaną wybrani. Przygotowawcze prace potrwają 2 miesiące. Minister jest w zasadzie za jawnością, ale jeszcze nie wie, czy prasa będzie do konferencyi dopuszczona, lub czy będą ogłaszane tylko wyciągi z protokołów, jak w komitecie ministrów. Publiczności nie będzie można dopuścić dla braku miejsca.

W najbliższym czasie będzie w „Praw. Wiest." ogłoszony wszędzie przebieg pracy w sprawie konferencyi.

Komitet giełdowy konferuje.

Moskwa, 25 marca. Odbyła się tu konferencya prywatna w sprawie robotniczej, w której wzięli udział reprezentanci komitetu giełdowego z Petersburga, Rygi, Łodzi, Warszawy, Kijowa i innych miast. Na pierwszem posiedzeniu podniesiono, że o wiele łatwiej było podjąć pracę w tych fabrykach, w których nie poczyniono robotnikom żadnych koncesyj, aniżeli tam, gdzie je porobiono.

Zniesienie cenzury.

Petersburg, 24 marca. Na posiedzeniu komisyi prasowej odbytem wczoraj oświadczyła się większość członków za zniesieniem cenzury prewencyjnej dla wszystkich książek.

Stan oblężenia.

Tyflis, 24 marca. Ukaz cara potwierdza uchwałę komitetu ministrów o ogłoszeniu stanu oblężenia w gubernii kutajskiej. Generał ks. Orbeljani otrzymał funkcye generalnego gubernatora.

TELEGRAMY.

Proces samborski.

Sambor, 24 marca. (Tel. „Naprzodu"). Petrow uciekł. Wowołało to powszechną sensacyę. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przesłuchiwano dwóch żandarmów, którzy ogromnie wikłali się w zeznaniach. Brat Chomycza zeznał, że oskarżony w krytycznym czasie był w Rumunii.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 24 marca. Prezydent ministrów hr. Tisza przyjęty został przez cesarza w dłuższej audyencyi.

Następca Hammersteina.

Berlin, 25 marca. „Staats-Anzeiger" donosi: Dotychczasowy starszy prezydent prowincyi brandenburskiej, Bethmann-Hollweg, został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce zmarłego Hammersteina.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 25 marca. Izba deputowanych przyjęła 273 głosami przeciw 83 porządek dzienny posła Bastia, akceptowany przez ministra Tittoniego.

Ogólnie sądzą, że wskutek tego głosowania utworzony zostanie gabinet Fortis-Tittoni.

Podróż Wilhelma.

Paryż, 24 marca. Deputowany socyalistyczny Jaures pisze w „Humanite", że odwiedziny cesarza Wilhelma w Tangerze mogą osłabić wpływ Francyi na sułtana marokańskiego i skłonić sułtana do oporu wobec Francyi. Odwiedziny te oznaczają klęskę dyplomacyi francuskiej. Delcasse, który był zahypnotyzowany przez świętą Rosyę, zaniedbał wszystkiego, co nie było rosyjskiem. Obecnie przypomniał mu cesarz Wilhelm, że są także i Niemcy.

Londyn, 24 marca. „Daily Telegraph" donosi z Tangeru, że krąży tam pogłoska, iż eskadra francuska otrzymała rozkaz, aby dnia 31 b. m. była obecną w Tangerze podczas przyjazdu cesarza Wilhelma.

Nowe podatki.

Petersburg, 24 marca. Dzisiejsze doniesienie o nowych podatkach należy uzupełnić o tyle, że płace urzędników podlegać będą progresywnemu podatkowi, a mianowicie płace od 600—1000 rs. podatkowi 1%, od 1000 do 5000 rs. 2%, płace ponad 5000 rs. 3%. Również powiększono o połowę podatek od spadków. Oprócz podwyższenia podatku na olej, uchwalono również podatek na słód i odpadki naftowe. Na bieżący rok oczekiwany jest dochód z nowych podatków w wysokości 18 milionów rubli. Dalsze planowane podatki podwyższą dochody państwa o 55 milionów rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy i litografów w Krakowie, Rynek główny 12, III. piętro, odbędzie się dziś, w sobotę, przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7 wieczorem.

⨯ **Komitet**, urządzający zabawę w hotelu Kleina stow. „Postęp", prosi członków, którzy pobrali bilety, o przedłożenie rachunków do 2 kwietnia.

⨯ Do Komitetu majowego zapisywać się mogą Towarzysze i Towarzyszki w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, i w administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29.

⨯ Lwów. „Naprzód", stowarzyszenie ogólno-zawodowe kobiet pracujących, zawiadamia swych członków, iż w sobotę 25 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu metalowców (pasaż Mikolascha) walne zgromadzenie. Towarzyszki jawcie się jak najliczniej!

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1904
MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH W KRAKOWIE

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1904 r.

L. pozycyi	PRZYCHODY	1 Wpłynęło rzeczywiście K	h	2 Z końc. roku zal. jeszcze K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	105227	98	15357	81	120585	79
2	Bieżące opłaty pracodawców	53107	90	7678	91	60786	81
3	Zaległe opłaty ze stanu biernego (odpisane w zamknięciach rachunkowych)	2040	75	—	—	2040	75
4	Wstępne i grzywny:						
	a) wstępne	1	98	—	—		
	b) grzywny	3251	10	—	—	3253	08
5	Inne przychody:						
	a) zwrot kosztów leczenia od pracodawców	1870	46	—	—		
	b) zwrot wsparć potrąconych z rent od Zakładu ubezpieczenia od wypadków	729	69	—	—		
	c) zwrot za druki	296	72	—	—		
	d) z zapłaconych przez c. k. Dyrekcyę poczt i telegrafów opłat ugodzonych za lata dawniejsze.	12439	07	—	—		
	e) różne inne dochody	1729	13	—	—	17065	07
6	Dochody z realności: czynsze z mieszkań wyniosły . . . . 2957.38; z tego potrącono podatki i wydatki na administracyę realności 1503.76	1453	62	—	—	1453	62
7	Zysk na kursie 3 losów austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—	48	—
8	Fundusz zasobny z końcem roku poprzedniego	—	—	—	—	67306	68
	Razem	182148	40	23036	72	272439	80

L. pozycyi	ROZCHODY	1 Wypłacono rzeczywiście K	h	2 Z końc. roku nieuiszczono K	h	3 Razem K	h
1	Zasiłki pieniężne dla chorych i położnic	74884	13	485	48	75369	61
2	Koszta lekarzy, kontroli chorych i ambulatoryum:						
	a) płace lekarzy i dyety	15845	81	—	—		
	b) zwrot za pomoc doraźną	690	04	—	—		
	c) doróżki dla lekarzy	2336	40	—	—		
	d) akuszerki	895	—	—	—		
	e) kontrola chorych	3670	47	—	—		
	f) utrzymanie ambulatoryum	4308	16	228	—	27973	88
3	Wydatki na lekarstwa i środki lecznicze:						
	a) apteki	12566	83	4903	27		
	b) zwrot członkom za leki doraźnie zakupione	343	97	—	—		
	c) bańki, pijawki, masaż i t. p.	908	29	45	60		
	d) wino i koniak	510	—	—	—		
	e) kąpiele siarczane i zwykłe	2668	—	399	40		
	f) wody mineralne	829	18	255	45		
	g) leczenie zębów i sztuczne szczęki	2693	80	1348	80		
	h) opatrunki chirurg. i środki terap. i ortop.	7083	80	518	61		
	i) mleko dla chorych	38	50	93	96		
	k) okulary i sztuczne oczy	—	—	524	30	35731	76
4	Koszta szpitalne i przewozu chorych:						
	a) szpital św. Łazarza	4416	34	4867	16		
	b) „ Bonifratrów	1590	20	254	—		
	c) „ Izraelitów	—	—	837	60		
	d) kliniki i szpitale zamiejscowe	728	48	93	36		
	e) przewóz chorych	628	80	—	—	13415	94
5	Koszta pogrzebów	3528	—	—	—	3528	—
6	Wkładka do funduszu związkowego	-	—	231	12	231	12
7	Koszta administracyjne:						
	a) płace urzędników statych	24909	15	—	—		
	b) dyurnum	2020	50	—	—		
	c) obsługi i porządki biurowe	1702	69	—	—		
	d) dodatki za inkasso	2166	37	—	—		
	e) opłata 1% Kasy chorych i podatki osobisto-dochodowe	305	93	—	—		
	f) czynsz, opał i światło	1313	41	—	—		
	g) potrzeby kancelaryjne, druki i oprawy	1209	60	—	—	33627	65
8	Inne wydatki:						
	a) odpisanie od inwentarza	—	—	—	—	2723	48
	b) odpis nieściągniętyeh opłat za rok 1903	—	—	—	—	1594	94
	c) „ od realności sprzedanej	—	—	—	—	1246	12
	d) koszta walnych zgromadzeń, zjazdów Kas, oraz koszta prawne i egzekucyjne	3241	42	—	—		
	e) zwroty opłat i grzywien	133	81	—	—	3375	23
9	Odsetki %: zapłacono Kasie oszczędności z tytułu długu zaciągniętego na realność . . . 2270.87; z tego potrącono uzyskane z lokacyj odsetki . . . 496.88	1773	99	—	—	1773	99
10	Strata na kursie sprzedanych papierów publicznych	—	—	—	—	250	—
11	Teraźniejszy fnndusz zasobny	—	—	—	—	71698	08
	Razem	179941	07	15086	11	272539	80

WYKAZ MAJĄTKU z dniem 31-go grudnia 1904 r.

L. poz.	STAN CZYNNY	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1904 r.	5989	13
2	Papiery wartościowe publiczne: 3 losy 3% austr. Zakładu kredyt. ziemskiego imiennej wartości 600 K według kursu z dnia 31 grudnia 1904 po 308 K	924	—
3	Wkładki na książeczkach Kasy oszczędności m. Krakowa	6400	—
4	Wartość realności	81513	70
5	Wartość inwentarza po uskutecznionem odpisaniu ubytków i 15% za zużycie	4529	02
6	Zaległe opłaty kasowe za rok 1904	23036	72
7	Dłużnicy (zaliczki urzędników)	2124	25
8	Efekta kaucyjne	4240	—
	Razem	128756	82

L. poz.	STAN BIERNY		K	h
1	Pożyczka zaciągnięta na realność		31568	88
2	Zapisy dobroczynne ciążące na realności		4527	50
3	Należytości nieuiszczone:			
	a) zasiłki pieniężne dla chorych	K 485·48		
	b) koszta ambulatoryum	„ 228·—		
	c) koszta lekarstw i środków leczniczych	„ 8089·39		
	d) koszta szpitalne	„ 6052·12		
	e) koszta administracyi domu i podatki	„ 698·32		
	f) inwentarz (urządzenie gazowe)	„ 937·93	16491	24
4	Wkładka do funduszu związkowego za rok 1094		231	12
5	Depozyta kaucyjne		4240	—
6	Teraźniejszy fundusz zasobny		71698	08
	Razem		128756	82

Kraków, dnia 11 marca 1905 r.

Jan Englisch sekretarz. **Władysław Teodorczuk** wiceprezes. **Dr. Józef Drobner** prezes. **Franciszek Łukasiewicz** dyrektor.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.

WYDZIAŁ NADZORCZY:

Przewodniczący: **Maryan Szyf.**

Członkowie: **Grobler Jakób, Horowitz Salo, Liebling Władysław, Peret Walenty, Pieczarski Michał, Stankiewicz Franciszek.**

L. 300.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 15 marca b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

które odbędzie się w niedzielę dnia 9-go kwietnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu

W SALI OBRAD MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

(dom własny przy ulicy Podwale L. 12, na I-szem piętrze).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2) Odczytanie protokółu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 10 kwietnia 1904 roku.
3) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1904 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4) Wybór uzupełniający do Zarządu Kasy na przeciąg jednego roku -- a to 2 członków z grona Delegatów Robotników.
5) Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów Robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
6 Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych, PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy dla chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad miejskiej Kasy dla chorych) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1902 do 1905.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani PP. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 9 kwietnia do sekretaryatu Kasy (przy ulicy Podwale L. 12 na parterze) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 popołudniu.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych.

Prezes Kasy:

Dr. JÓZEF DROBNER.

Kraków, 24 marca 1905 r.

L. 305.

KONKURS

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie rozpisuje niniejszem

konkurs na posadę lekarza naczelnego.

Posada nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie, zaś po upływie tego czasu może nastąpić stabilizacya.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 2400 K. rocznie, cztery kwadryennia po 240 K. rocznie, oraz zwrot wydatków na doróżki do chorych.

Czas urzędowania w ambulatoryum Kasy przez trzy godziny rano.

Bliższe warunki, z tą posadą złączone, objęte są instrukcyą i pragmatyką dla lekarzy kasowych, które przejrzeć można w Sekretaryacie Kasy.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się przynajmniej sześcioletnią praktyką lekarską i byli w tym czasie asystentami Kliniki medycznej, lub sekundaryuszami w Szpitalu powszechnym.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do Sekretaryatu Kasy (ul. Podwale l. 12 na parterze) najpóźniej do 30 kwietnia 1905 r.

Kraków, dnia 21 marca 1905.

Prezes Kasy:

Dr. Józef Drobner.

Lepszy zdrowszy kieliszek

RACH-CIACH-CIACH

(prawnie zastrzeżona marka ochronna)

jak butelka starego Tokaju,

najzdrowsza wódka, silna, apetyt wzniecająca, żołądek wzmacniająca.

Do nabycia tylko w Probierni 2-giej Floryańska l. 32.

Ażeby nie błądzić, liczba 32 jest w wielkich rozmiarach umieszczoną na wystawowem oknie.

Dolegliwości żołądkowych, nudności, zbierania się na wymioty, zboczenia w trawieniu, braku apetytu, zgagi, wzdęcia, zatwardzenia, bóli kurczowych nie należy nigdy zaniedbywać. Tysiące podziękowań wychwalają w takich wypadkach Fellera pigułki rumbarbarowe na przeczyszczenie ze nakiem „Pigułki Elsa". Zwój zawierający 6 pudełek kosztuje opłatnie 4 K, po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, a Fellera płynu ze znakiem „Elsa-Fluid" 12 małych flaszek lub 6 podwójnych 5 K opłatnie. Zamawiać u E. V. Fellera, Stubica, Elsaplatz Nr. 34, Kroacya.
126

---

ul. Grodzka l. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)

Pierwsza krajowa
Parowa Pralnia chemiczna i sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera w Krakowie

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczeuia i farbowania garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej (bez rozpruwania tejże) jakoteż uniformów, pokryć meblowych, dywanów, firanek, portyer, prawdziwych koronek etc,

Termin dostawy 2-3 dni, gdyż fabryka znajduje się w Krakowie.

Ceny bardzo niskie! Wykonanie nieprześcignione! Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 4 dni.

MIEJSCE PRZYJĘCIA: UL. GRODZKA L. 44.
(w domu p. H. Gralewskiego) jak również we fabryce ul. Zwierzyniecka l. 25.
120

Poręczone czysto chemiczne pranie, które jedynie chroni przed chorobami zakaźnemi, a nie czyszczenie plam.

Proszę dokładnie uważać na mój adres!
120 Poszukiwani zastępcy na prowincyę.

ul. Grodzka L. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)

Z dawien downa znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą


Z BRODÓW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach
(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna" bardzo dobra	złr. 1.40
	„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„ 2.50
	„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„ 3.50
	„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„ 1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne kilo	„ 3.—

Herbata z Brodów!



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Rem. kieszonkowy z marką System Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.50, trzy sztuki złr. 4.40, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

WĘGIERSKA

Różanna Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K Wysyłka za zaliczką, począwszy od 1 klg opłatnie. Dalsze specyalności: Słonina, węgierskie salami i t. p. b. tanio.

Dom wysyłkowy różnorodnych produktów krajowych
Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22/k. u. VI.

Ostrzeżenie
przed bezwartościowemi naśladownictwami!

KUNEROL



z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający 100% tłuszczu. Żądać „**KUNEROLU**" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema „**KUNEROLU**" wysyłamy na próbę około 5 kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii

Emanuel Khuner & Sohn
Wien, XIV/2.

Kto nie znajdzie chleba dobrego niech żąda **chleba z piekarni wiejskiej, Krowoderska**, jest dobry, smaczny i apetyczny z marką ochronną P. W. który można otrzymać w każdym tutejszym handlu.

Z poważaniem **ZARZĄD.**
138



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami, nie dającemi się niczem innem zastąpić, można natychmiast nabrać przez sprowadzenie, jako poradnika domowego, książki zawierającej kilka tysięcy oryginalnych pism z podziękowaniem, bardzo pouczających, ze wszystkich krajów, we wielu językach.— Przesyłka następuje odwrotną pocztą opłatnie po otrzymaniu 35 halerzy w gotówce lub w markach pocztowych.—Zamawiający balsam otrzymują książkę darmo dołączoną.— 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje K. 5.—60 małych lub 30 podwójnych flaszek K. 15. opłatnie w skrzynce i t. p. 2 cegiełki maści centyfoliowej opłatnie ze skrzynką K. 3·60. Proszę adresować:

Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Proszę mi podać fałszerzy i odsprzedających naśladownictwa moich wyłącznie prawdziwych przetworów, bym ich mógł sądownic ścigać.
559



Rynek 41, Linia A-B

poleca
Bielizną męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro reklamacyjne i informacyjne

MAURYCEGO NEBENZAHLA

emer. c. k. star. komisarza budowy i b. kontrolora taryf. c. k. austr. kolei państwow.

Kraków, ul. Zielona 5

przyjmuje do reklamacyi nadpłacone należytości przewozowe, za spóźnioną dostawę (Lieferzeit) i wszelkie reklamacye wchodzące w zakres przewozu kolejowego 143

CENTRALNE BIURO SPEDYCYJNE

Kraków, Floryańska l. 23 Telefon Nr. 602.

przyjmuje również frachty do reklamacyi dla powyższego biura.

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że przeniosłem mą restauracyę i kawiarnię z ulicy Stolarskiej l. 13 na

ulicę Bracką l. 17,

gdzie, jak poprzednio, dołożę starań, by zadowolnić moich Gości. Proszę o łaskawe poparcie. Dwa bilardy, ceny przystępne, usługa szybka.

149 *Józef Brzeziński.*

Kupujcie bibułki cygaretowe

„NADZIEJA" i „PRZYSZŁOŚĆ"

z marką LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ ochronną

które są wyrobem galicyjskim.

97

Wszędzie do nabycia.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 570

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

STANISŁAW GRÜNBERG I S^KA^

Skład artykułów technicznych, elektrotechnicznych – Wszelkie krajowe wyroby metalowe.

Instalacya światła elektrycznego.

Rowery i przybory do tychże.

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 21 (VIS A VIS ODWACHU).

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904, l. 21908 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

JENERALNĄ AJENCYĘ DLA GALICYI I BUKOWINY

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych ajencyi.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, żeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Fabryka wyrobów betonowych i skład materyałów budowlanych

S. GOTTLIEBA

Kraków, ul Mikołajska l. 5, Telefon Nr. 611

poleca: **portland cement**, opolski i krajowy, **gips** wszelkiego rodzaju, **wapno** hydrauliczne, kufsteinskie i skaliste, **papę** ogniotrwałą, dachową, oraz izolacyjną, **szyfer**, czyli łupek szląski, angielski, oraz **asbestowy**, **smołę i karbolineum**, **rury szteingutowe**, wewnątrz i zewnątrz glazurowane, **oraz rozmaite wyroby szteingutowe**, trzcinę i maty sufitowe, **cegły**, płyty ogniotrwałe, oraz glinkę i mączkę ogniotrwałą, **dyle**, czyli ścianki gipsowe, **posadzki** cementowe, szteingutowe, oraz porcelanowe do wyłożenia ścian, **kanały** i rozmaite wyroby betonowe, asfalt, oraz rozmaite wyroby asfaltowe, masę kauczukową do osuszania wilgotnych murów, dachówki wszelkiego systemu i płyty korkowe.

Wykonuje **roboty asfaltowe i betonowe, pokrywa dachy** łupkiem szląskim, angielskim, oraz **asbestowym**, papą ogniotrwałą, cementem drzewnym i dachówką.



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 88

Poszukuję

LOKALU ODPOWIEDNIEGO

na pracownię ślusarską

W KRAKOWIE

Zgłoszenia w dziale inser. „Naprzodu".

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326,

164 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju. 92





A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Fell, Kraków, Grodzka 60.

K. Zieliński

optyk i mechanik

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój magazyn i pracownię wyrobów optyczno-mechanicznych.

90

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie teamże losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

ALEKSANDER FISCHHAB

w Krakowie, pl. Dominikański l. 6

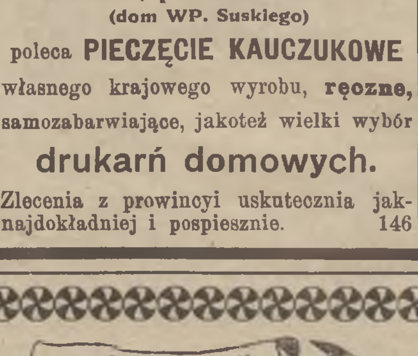
(dom WP. Suskiego)

poleca **PIECZĘCIE KAUCZUKOWE**

własnego krajowego wyrobu, **ręczne**, samozabarwiające, jakoteż wielki wybór

drukarń domowych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczni jaknajdokładniej i pospiesznie. 146



A. Bertram w Krakowie

ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.

Firma istniejąca od roku 1878

poleca 13

swój najtańszy bogato zaopatrzony

SKŁAD

Zegarów i Zegarków

wszelkiego rodzaju, z najlepszych fabryk szwajcarskich i genewskich, jakoteż różną **biżuteryę** w złocie i srebrze po **cenach konkurencyjnych**. — Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!



Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre" we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre" we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**



JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Oryginalne



Należy uważać na markę fabryczną

Maszyny do szycia

Singer Ko. Tow. akcyjne maszyn do szycia.

Na wystawie światowej w St. Louis (Stany Zjednoczone) otrzymały

Oryginalne Singera maszyny do szycia

za niezrównaną wielostronność w wykonaniu robót najwyższe odznaczenia:

Siedm „Grand Prix", Siedm złotych medali.

SINGER KO. TOWARZYSTWO AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ul. Mickiewicza. 84



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Brady'ego krople żołądkowe

(dawniej Mariazeller) powszechnie polecane, gdyż działają podniecająco i wzmacniająco na żołądek przy: braku apetytu, zaburzeniach w trawieniu i innych dolegliwościach żołądkowych.

Należy żądać w aptekach wyłącznie i wyraźnie **Brady'ego krople żołądkowe.**

548

C. BRADY, apteka pod „Królem Węgier" Wien I, Fleischmarkt Nr. 1.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z ... Władysława Teodo... ...fon Nr. 610).